Nr. 147 (1269). Warszawa Niedziela 5 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

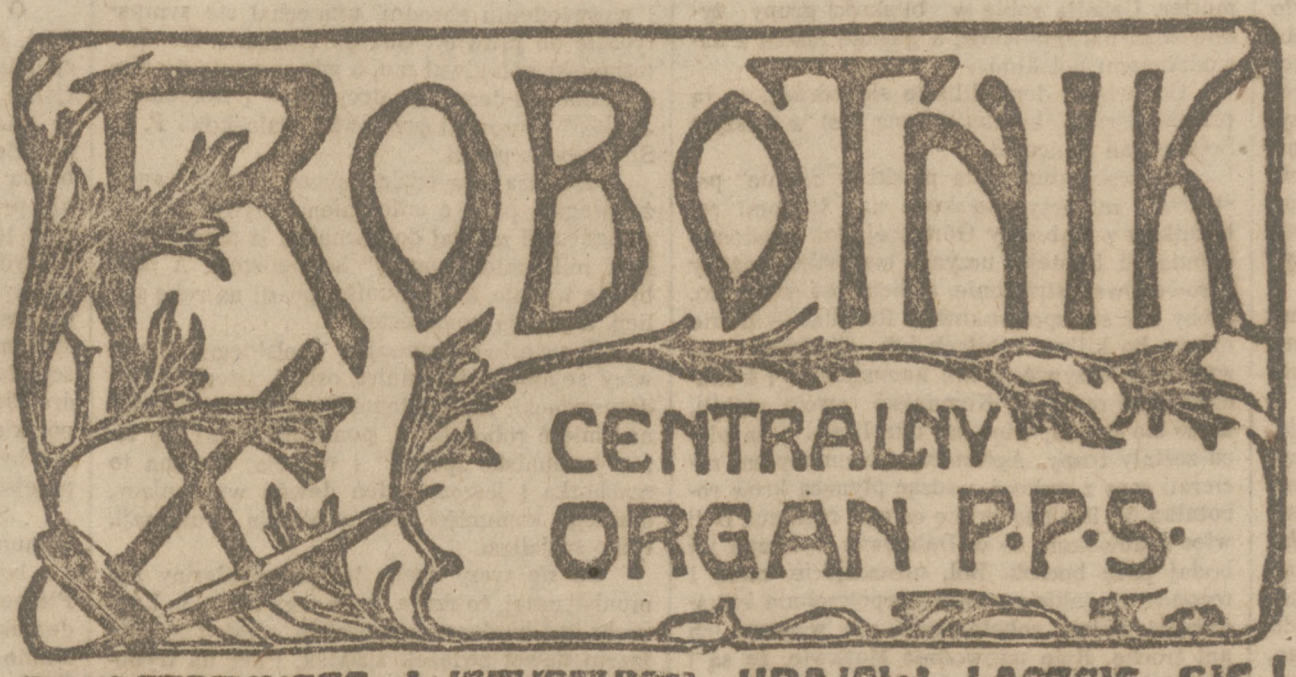

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk 140.—
bez odnoszenia „	130.—
Na prowincji miesięcz. „	145.—
Zagranica	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog „	25
zwyczajne „	20
drobne za jeden wyraz „	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Demokracja w niebezpieczeństwie.

Po całym niemal świecie rozbrzmiewa w atmosferze powojennego zmęczenia i wyczerpania ten głos, co ostrzega: demokracja w niebezpieczeństwie! Demokracja w tym odmęcie światowym, w tej atmosferze upadku i wyczerpania fizycznego i moralnego, może doznać tak wielkiego, tak zasadniczego szwanku, że stulecia całego trzeba będzie, aby naprawić wyłomy, uczynione w świątyni wybudowanej pracą wiekową pokoleń całych, zcementowaną krwią tylu już rewolucji angielskich i francuskich i austrjackich i niemieckich, mózgiem i sercem największych myślicieli i poetów świata.

Wojna na Zachodzie przyniosła same tylko rozczarowania. Miała świat naprzód posunąć o stulecia całe. Miała oczyścić świat ze wszystkich rupieci i szczątków przeszłości, miała wymieść augjaszową stajnię nikczemności i wyzysku, miała ukrócić swawolę i bezczelność Kapitału, miała Pracę wprowadzić na tron świata, miała wszędzie ponieść panowanie wolności i równości i braterstwa.

Tymczasem kapitał nigdy nie był mocniejszy i bezczelniejszy niż dzisiaj. Nigdy zamachy jego na wolności robotnicze, uzyskane pracą rewolucyjnego i zorganizowanego proletarjatu, nie były częstsze i bardziej skuteczniejsze. Nigdy prowokacyjna jego działalność nie była bardziej świadoma i bardziej celowa. Urzędowa niemal i rządowa. Doszedł on już w destrukcyjnej działalności tak daleko, że organizacje bojówki z żołnierzy zdemoralizowanych wojną długotrwałą i odwykłych od pracy. Pod namową fascistów podpalają we Włoszech Domy ludowe, mordują deputowanych robotniczych i sekretarzy związków zawodowych! Rzecz prosta, że Lewiatan kapitału — gdzie twoje, o Lewiatanie, zachodzi słońce? — nie ogranicza się do bojówki. Bojówka dziś strzela do jednych, a jutro może z tego samego karabinu strzelać do tych, co jej dziś płacą! Kapitał tedy buduje całą teorję socjalnego i politycznego rozwoju społeczeństwa.

Gdy chodziło o zdobywanie na Austrji prowincji Trenta i Trentina, gdy chodziło o zdobywanie kopalni węgla i potażu i kamitu w Alzacji, wtedy „demokracja“ była atutem. Walczymy — wołali wszyscy Poincare'owie Francji i Nawarry w stu kapiących od sztuki oratorskiej mowach — walczymy o ideały demokracji o wolność, o równość, o braterstwo. I Marsyljanka grała na wszystkich strunach duszy zbiorowej narodu i tysiączne sztandary pochylały się przed jej majestatem. I można było widzieć na froncie francuskim żołnierzy amerykańskich, Niemców ledwie mówiących po angielsku, niedawno przybyłych z głębi Wirtembergji czy Badenu za Ocean, aby tam pracować na polach pszenicznych Dakoty albo w kopalniach Pensylwanji, którzy mówili, gdy ich pytano, jak to być może, aby walczyli z „braćmi“ po tamtej stronie frontu, odpowiadali: walczymy o demokrację w Niemczech! walczymy nie z ludem niemieckim, lecz z jego największym wrogiem — Wilhelmem II! Ten szał „demokratyczny“, te słodkie wyrazy wolności i braterstwa w ustach szalbierzy politycznych — to wszystko należy do przeszłości. Gdy opadły opary krwawe opary wojny, wszyscy wrócili na dawne pozycje, na dawne pozycje bojowe. Ten Poincaré znalazł się — o bogowie! — w „Matinie“, tuż obok pałacu światowego banku „Crédit Lyonnais“. I armja cała pismaków, która wypluwała ze siebie wyrazy, zapożyczone ze słownika Dantona, Saint-Juste'a i Napoleona, teraz zaczęła obmyślać, jak umocnić zdobycze Kapitału, nie na dziś, ale na zawsze. Idee monarchiczne zaczęły zdobywać zwolenników, wyznawców, protektorów. Zaczęto myśleć o odbudowaniu królewskich Węgier, królewskiej Austrji, królewskiej Bawarji. Posłużył do tego biedny, bezmózgi Karol Habsburg zdetronizowany. Było to dzieło Międzynarodówki rojalistów, w której francuskie wpływy są dominujące a współudział Polaków dowiedziony. Potem święcono rocznicę Napoleona: celebrował ją marszałek Foch i arcybiskup Paryża w otoczeniu margrabiów, bankierów i świeżo na miljonerów promowanych paskarzy wojennych i powojennych.

Trzeba bowiem za wszelką cenę umocnić ideę autorytetu i władzy w społeczeństwie. Trzeba społeczeństwo „spoić“ — wolą ponad nie postawionego człowieka. On, jeden, stworzy silny rząd, odrzuci precz anarchję i bezład i bezrząd i parlament gadułów i demagogję polityków licytujących się wzajem. Będę, myśli Jego dyktatorska Mość Kapitał — wtedy panem sytuacji. Będę dyktował prawa. Będę przewodził masom ludzkim, uznojonym i zdezorganizowanym.

Z tej strony barykady — demokracji grozi smok, któremu na imię dyktator, król, cesarz. Ale i z drugiej — wojna wysunęła przeciwko demokracji zbiorowego już wroga, który też depcze wszystkie zdobycze demokracji, który śmieje się z deklaracji praw człowieka i obywatela, który oddaje pogardzie zasady wolności i równości obywateli — i woli zbiorowej, zwierzchniczej woli narodu na której spoczywa demokracja republikańska — przeciwstawia dyktaturę niby to proletarjatu, a właściwie dyktaturę sekty komunistycznej. Wolność robotników pod panowaniem tej dyktatury staje się fikcją. Ich równość staje się równością niewolników. „Proletarjat“ staje się w tej formule tylko wyrazem, a dyktatura wykonywana jest przez kilku ludzi. Kadzą sami sobie. Niema nad nimi kontroli. Ich wola jest prawem. Dyktatura proletarjatu staje się **dyktaturą nad proletarjatem.**

Pod rządem żadnego cesarza nie było takiej dyscypliny bezlitosnej, krwawej, okrutnej, jak w armji czerwonej. Dyktatura ta znosi wolność związków zawodowych, wolność kooperatyw. Rządzi „jaczejka“. I rady robotnicze są tylko fikcją.

Demokracja w niebezpieczeństwie — wołają wszyscy szczerzy demokraci świata całego. Ci, co krytykują bez litości i zjadliwie demokrację Zachodu, mają często słuszność. Demokracja tam jest panowaniem plutokracji, bankierów, fabrykantów broni i dyplomatów, posiadających akcje tych banków i tych fabryk. Przytem demokracja ta jest nią tylko politycznie, nie zaś ekonomicznie. Stary szlachetny radykał francuski, prezes Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ferdynand Buisson, pisał: „Politycznie społeczeństwo francuskie uznaje równość obywateli. W sensie ekonomicznym, to znaczy w rzeczywistości życia, demokracja ta spoczywa na zasadach brutalnej nierówności. Jedni pracują, nie posiadając, inni posiadają, nie pracując. Kapitał jest panem, praca jest w niewoli. Kapitalista czyni prawo, robotnikiem rządzi prawo kapitalisty“.

Demokracja taka, jaką posiadają dziś społeczeństwa Zachodu, wymaga znacznych, zasadniczych poprawek. Nie urzeczywistni się w pełni jak tylko pod rządem socjalizmu. Ale stąd nie wynika, że gdy jest daleka od doskonałości, należy ją zniszczyć, porzucić, wracając bądź ku skostniałym pozostałościom dawnych czasów, bądź idąc ku chimerom, co się narodziły z wojny i z powojennej psychozy (obłędu). Niema demokracji bez wolności, niema demokracji bez równości. Ale niema demokracji tam, gdzie rządzą przywileje, gdzie są uprzywilejowani „panowie“ i wyzyskiwani „pracownicy“. Demokracja nie znosi niewoli, przywilejów.

Nie wierzę — mówi demokrata francuski, Gabrjel Seailles — aby szczęście człowieka mogło być w jego niewoli, w jego „militaryzacji“. Nie podnosi się człowieka, poniżając jego dostojeństwo, nie wzbogaca go się, zabierając mu to, co posiada najcenniejszego, a co jest wogóle bezcenne: wolność!

Zarówno reakcjoniści, jak i komuniści, bolszewicy na prawicy i na lewicy — odrzucają z pogardą człowieka i jego prawo. Człowiek dla nich jest tylko środkiem, przedmiotem, jest kółeczkiem w olbrzymiej machinie kół i kółeczek, którą w ruch wprawia jedna, silna, żelazna, krwawa dłoń.

Ci bolszewicy na prawicy i na lewicy — uważają, że człowiek nie powinien myśleć i chcieć. Oni pomyślą za niego. Tak czynili niegdyś cesarze i królowie. Nie potrafili dać szczęścia ludzkości, jakkolwiek ta ludzkość nie myślała, była posłuszną, była cieniem tylko.

Dziś ludzkość nie chce być cieniem, nie chce być sługą i niewolnicą Kapitału i mocarzy. Przyszłość leży w zwycięstwie prawdziwej demokracji — politycznej i społecznej. Jutro nasze będzie, a nie nietoperzy reakcji i komunizmu. Zwycięży ostatecznie Rozum. On zawsze w końcu zwycięża a z nim zwycięża zawsze Prawda i Sprawiedliwość.

R. K.

Odprawa.

W d. 8 marca p.p. Sochacki, Baraniecki i Zieliński — wezwani przez sąd partyjny za działanie na szkodę partji, ułożyli, a nieco później wydrukowali oświadczenie, w którem „zrywają“ z P. P. S. W d. 11 maja to samo uczynił p. poseł Łańcucki, zagrożony wydaleniem. Z okazji owych dwóch faktów komunistyczna i komunizująca prasa całego świata zatrąbiła w róg tryumfu, że oto zaczyna się w P. P. S. „rozłam“.)

Do chóru zagranicznego dołączyły swe piskliwe głosiki rodzime „Myśl robotnicza“ i „Skiba“, ostatnio zaś bundowski „Morgenstern“ umieścił artykuł pod soczystym tytułem „Gnije...“

„W P. P. S. — powiada to pismo — odbywa się zupełnie jawnie proces gnicia i rozpadania się. Zdrowsze elementy odchodzą od niej, a w pozostałych szeregach szerzy się coraz bardziej jad demoralizacji, jakim są wśród robotników prowodyrzy tej t. zw. partji socjalistycznej“[1]). Przytoczywszy dalej streszczenie deklaracji Sochackiego i Łańcuckiego, „Morgenstern“ robi minę tajemniczą i komunikuje zainteresowanym czytelnikom, że „niemal jednocześnie... pojawiła się broszura, podpisana przez grupę członków P. P. S. (lewica)“, broszura, z której dowiadujemy się, iż „na skutek polityki prowodyrów P. P. S. straciła nietylko rewolucyjny charakter, ale i socjalistyczny, oraz przekształciła się w nacjonalistyczne stronnictwo drobnomieszczańskie“.

Nie zajmowałbym, naturalnie, tyle miejsca w „Robotniku“ przytaczaniem elukubracji bundowskich, gdyby nie pewna drobna pozornie okoliczność. Ci sami ludzie, którzy piszą o naszem „gniciu“, przychodzą do nas, do „prowodyrów“, do „jadu demoralizacji“ w innym zupełnie charakterze. Przychodzą prosić o pomoc w sprawach najrozmaitszych. Wtedy jesteśmy dla nich towarzyszami i posłami bynajmniej nie „drobnomieszczańskimi“, jeno naprawdę socjalistycznymi. Wtedy brak im słów na potępianie komunistycznych praktyk polemicznych, i ocena wartości politycznej wystąpienia Sochackiego czy Łańcuckiego niewiele odbiega od naszego poglądu.

Czy wiecie, panowie redaktorzy „Morgensternu“, jaką nazwę nosi takie... siedzenie na dwuch stołkach w języku ludzi uczciwych?

Jeżeli idzie o treść sprawy, zdradzę Wam tajemnicę. Wyobraźcie sobie, że „grupy członków P. P. S. (lewica)“ wogóle niema na świecie. Doprawdy! Powstała ona w bujnej imaginacji komunistycznej Partji Robotniczej Polski, a rozpowszechniało jakąś odezwę w jej imieniu paru agentów, których komuniści posiadali w szeregach naszego stronnictwa.

Agentom takim dawano przed wojną tytuł krótki i jasny. Nazywano ich poprostu prowokatorami. Dzisiaj „Morgenstern“ zaliczy ich zapewne do... „zdrowszych elementów“ w polskim ruchu robotniczym.

Ano! rzecz gustu...

Miły Boże! nad „mogiłą“ P. P. S. tańczyli już nieraz sarabandę wszelacy wrogowie socjalizmu. Od chwili zawarcia pokoju między Polską a Rosją sowiecką byliśmy zupełnie przygotowani na generalną ofensywę komunistów przeciwko nam na „froncie wewnętrznym“. Dyrektywa Moskwy brzmiała kategorycznie: w P. P. S. ma dojść do rozłamu na wielką skalę, do rozłamu w stylu tego, czego dokonali wysłańcy III Międzynarodówki we Francji, w Niemczech, we Włoszech.

Pchnięto tedy kilku osobników do tej pięknej roboty. Jedni wstąpili do Partji, inni nawiązali tylko stosunki z poszczególnymi jej członkami. Kubek w kubek metoda, używana w Paryżu czy Berlinie. Posłusznem narzędziem w rękach szczwanych lisów stało się kilka jednostek słabego charakteru, a dużych aspiracji, paru karjerowiczów, no i, jak zwykle bywa, paru poczciwców, którzy w gołębiej naiwności a dziewiczej nieznajomości zasad socjalizmu istotnie uwierzyli, że gdyby nie zła wola „prowodyrów pepesowych“, toby dawno zapanował w Polsce nowy porządek społeczny.

Aliści gra szyta była nazbyt już widoczne-

[1]) Cytuję według „Naszego Kurjera“ z dn. 30 maja r. b.

mi nićmi. Kierownictwo Partji oświadczyło „osobom zainteresowanym“, że żartów podobnych sobie nie życzy, poczem współtwórcy komunistycznej ofensywy jęli wycofywać się pośpiesznie na „przygotowane zawczasu pozycje“. Owa nieoczekiwana dla „Myśli robotniczej“ rejterada trwa jeszcze. Stąd wściekłość bezsilna kierowników nieudałego zamachu na P. P. S. Stąd wyrzekania, że chcemy przed kongresem usunąć niewygodnych „działaczy“ i t. p.

Jaką rolę w tej pół-smętnej, pół-komicznej historji odegrali p.p. Sochacki wraz ze swymi satelitami i Łańcucki? Odpowiedź wypadnie łatwo.

P. Sochackiego znam oddawna i wyznaję, że jego oświadczenie stanowiło dla mnie przykrą niespodziankę. Wiedziałem, że dzisiejszy Benjaminek naszych wrogów nie zdobył jeszcze przekonań ustalonych, że zmienia je z łatwością i dziwnie prędko (w r. 1915 stał na czele petersburskiego stowarzyszenia młodzieży katolickiej „Odrodzenie“), że nie posiada znaczniejszego wykształcenia socjalistycznego. Nie sądziłem jednak, by umiał używać tak mało szlachetnej broni, jak „argumenty“, zawarte w deklaracji, z której zrobiono w pewnych sprytnych kołach wypadek dnia.

P. Sochacki powtórzył wszystkie zwykłe oszczerstwa komunistów, dodał nieco narodowo - demokratycznych (rzekome popieranie wyprawy kijowskiej) i stworzył trochę „własnych“ mniej lub więcej komicznych zarzutów. Nie byłoby w tym nic ze stanowiska moralności publicznej zdrożnego, gdyby nie fakt, że p. Sochacki wie, że pisze nieprawdę, wie, bowiem do końca lipca 1920 r. piastował urząd sekretarza generalnego P. P. S., uczestniczył w kierowaniu polityką partyjną, między innymi w okresie pochodu na Kijów, należał — słowem — do „prowodyrów“, co budzi nastrój dosyć wesoły przy czytaniu jego oświadczenia.

P. Łańcucki, ex - anarchista, umysł mętny i chwiejny, łatwo ulega obcym wpływom. Wzruszylibyśmy ramionami nad epopeą nowego bohatera komunizmu; nie można jednak pominąć milczeniem przykrego zjawiska, iż obrońca „kryształowych“ działaczy komunistycznych siedział spokojnie na ławach P. P. S., jednocześnie spiskując przeciwko niej, donosząc komu należy o jej uchwałach i t. p.

Powtarzanie staje się łatwo karykaturą. P. Sochacki miał być Frossardem [2]) Polski, a p. Łańcucki polskim Däumigiem [3]). Komuniści rozumieli, że są to „ersatze“, ale cóż robić, na bezrybiu i rak ryba. Nie obliczono jednego. Socjaliści polscy przyglądali się bacznie taktyce komunistycznej i wyciągali z niej naukę. W rezultacie agenci k munistyczni wylatują, jak z procy, a wraz z nimi, naturalnie, różnorakie świadome, półświadome i nieświadome narzędzia.

***

Tak, panowie z „Myśli robotniczej“ czy z „Morgenstern“. Trzeba pogodzić się z prawdą, że rozłamu w P. P. S. niema i nie będzie. Wiecie, ile osób opuściło nasze szeregi w związku z „ofensywą“ komunistyczną? Ni mniej ni więcej, jak 12. A wiecie, ilu towarzyszy wykupuje legitymacje partyjne i płaci składki? 53,000, wyraźnie: pięćdziesiąt trzy tysiące. Wątpię, czy Moskwa udzieli p. Waleckiemu - Horwitzowi pochwały.

Ale jest tu strona poważniejsza.

Ostatnie wystąpienia prasy komunistycznej, rola, jaką kazano odegrać Sochackim i Łańcuckim, wskazują wyraźnie, że metody walki komunistów przeciwko socjalizmowi urągają elementarnym wymaganiom etyki społecznej. Dzień w dzień trucizna sączy się do duszy i serca robotnika. I nie idzie mi o poglądy, o wiarę polityczną, o bolszewicką ideologję. Trucizna polega na czymś innym: z kłamstwa, oszczerstwa, z prowokacji i tajnych agentów we wrogiem stronnictwie uczyniono broń w codziennej akcji politycznej. Uczy się ludzi na własnym przykładzie, że niema słowa honoru, niema uczciwości, niema walki otwartej, niema wychowywania klasy robotniczej.

Partja komunistyczna wytworzyła atmosferę niesłychanie duszną, przesiąkniętą mikrobami podłości i podłostek, wyziewami zakulisowych intryg, gadzinowych podszeptów i oskarżeń.

Tak samo jest wszędzie. I dlatego socjalizm rozpoczął walkę bezwzględną, by ocalić duszę proletarjatu. A bywają jeszcze jednostki skądinąd poczciwe i nawet rozumne, które powtarzają niekiedy legendy o „rewolucyjnej“ polityce komunistów, gdy mowa może być tylko o polityce demoralizacji.

Mieczysław Niedziałkowski.

[2]) Jeden z twórców rozłamu we francuskiej Partji Socjalistycznej.

[3]) Jeden z twórców rozłamu w niemieckiej Niezależnej Partji Socjalistycznej.

Mały feljeton.

Primabalerina.

Na jej pierwszym występie nie byłem. Mówiono tylko, że rzadko która baletnica wystąpiła z takim debiutem. Widzowie i słuchacze bawili się doskonale.

Ale na drugi jej występ pośpieszyłem z ciekawością. Niestety, smutny był to występ

Obejrzałem ją najpierw dokładnie. Primabalerina ta jest wzrostem wyższa od ks. Lutosławskiego i nosi długą brodę, niby rabin Perlmuttier. Usiadła sobie w bliskości grupy żydowskich nacjonalistów, a głosuje razem z nacjonalistami polskimi.

Oczywiście domyśliliście się odrazu, że tą primabaleriną komunistyczną jest w naszym Sejmie pan Łańcucki.

„Pierwszy komunista polski w Sejmie“ postanowił zatańczyć kankana nad trupami robotników z Dąbrowy Górniczej. Jak wiadomo, komuniści tamtejsi uczynili wszystko, ażeby sprowokować strzelanie, policja zaś wszystko, ażeby dać się sprowokować. Rezultat — liczne ofiary, bo kilku zabitych lub skutkiem ran zmarłych, oczywiście nie komunistów, i kilkudziesięciu rannych. Komuniści swoje zrobili, krew się polała, więc oni ukryli się, a na placu zostały trupy. Agitatorzy komunistyczni zacierali ręce z radości, widząc płynącą krew robotnika. W Rosji toczy się całemi rzekami. Byli więc zadowoleni, że w Dąbrowie wytoczyli jej bodaj parę beczek. Ból, nieszczęście, męki i rozpacz, na jakie narazili niepotrzebnie kilkadziesiąt rodzin robotniczych, nie wzrusza ich ani trochę. Byle udowodnić Moskwie, że są i że działają.

Ale nie jest to rzecz obojętna dla socjalistów polskich i dlatego klub P. P. S. wniósł w piątek wniosek nagły do Sejmu, ażeby komisja sejmowa natychmiast udała się na miejsce i zbadała sprawę

Wtedy wstąpiła na trybunę primabalerina komunistyczna.

P. Łańcucki sprzeciwił się wnioskowi.

Naturalnie. Co tu się niepokoić! Kilku zabitych, kilkudziesięciu rannych...? W Rosji za jednym zamachem zabija się tysiące robotników i chłopów—a PP. S. upomina się o kilkudziesięciu górników!

P. Łańcucki. sprzeciwiając się zbadaniu i wyświetleniu zbrodni, uśmiechał się sympatycznie do prawicy. Ona go zrozumie. Ks. Lutosławski potakiwał mu, a gdy przyszło do głosowania, en-decy, cha-decy, kler i komunista „polski“ głosowali przeciwko wnioskowi P. P. S. Wniosek upadł

Prawica powiedziała przez to głosowanie, że pragnie pokryć milczeniem „czyny“ policji, p. Łańcucki zaś dał do poznania, iż pragnie pokryć milczeniem „czyny“ komunistów. A nużby się wydało, że komuniści poszli na rękę policji, a policja komunistom?

Zwycięstwo komunisty „polskiego“ i prawicy sejmowej tajemnicą osłoni zatem mord dąbrowiecki. Nie zostanie pomszczona niewinna śmierć robotników, ponieważ oparł się temu komunista „polski“ i reakcja. Ohydna to szacherka i jeszcze jeden dowód wykazujący, dlaczego komuniści nie zwalczają burżuazji, tylko socjalizm.

Co się tyczy osoby tej primabaleriny komunistycznej, to rzuca się w oczy to, że p. Łańcucki jest biednem narzędziem, niezbyt pojmującem nawet związek zjawisk. Płótł na trybunie trzy p trzy. Najważniejszym jego argumentem było, że P. P. S. „nie ma wpływu w Zagłębiu“. Jaki związek to łgarstwo miało ze sprawą, nikt nie wiedział. Chyba, że p. Ł. chciał przez to powiedzieć, że kto nie wyprowadza mas na rzeź — ten nie ma wpływu

P. Łańcucki nie umiał nawet jako tako uzasadnić swego sprzeciwu. Słychać było tylko jakiś bełkot: P. P. S. i — sprzeciwiam się i znowu P. P. S. i znowu sprzeciwiam się i t. d

Żałosna to była tragifarsa. Górnicy Zagłębia dobrze zapamiętają sobie fakt, iż pierwszy komunista „polski“ w Sejmie groby ich towarzyszy traktował z warjackim cynizmem.

Zysław...

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Manifestacje dla uczczenia ofiar komuny. — Udział anarchistów w manifestacji komunistycznej. — Krwawe starcie z policją. — Oburzenie robotników. — Demagogja neo-komunistów francuskich. — Longuet o akcji Wróblewskiego w 1871 r. — Andre Pierre o przesileniu gabinetowem w Polsce.—O poparciu P. P. S. w jej walce z reakcją.

29-go maja, w Niedzielę, odbyły się dwie manifestacje dla uczczenia ofiar Komuny. Socjaliści, którzy już zeszłej niedzieli odbyli doroczną pielgrzymkę na cmentaorz Père Lachaise—pod mur sfederowanych—tej niedzieli urządzili manifestację na cmentarzu Montparnasse, gdzie również leży wiele ofiar Komuny. Drugą manifestację urządzili komuniści pod murem sfederowanych na Père Lachaise.

„Humanité“ podaje, że w tej drugiej manifestacji brało udział 60.000 osób, agencje zaś prasowe, że było 20.000. Socjalistyczny „Populaire“ mówi, że nie było nawet 20.000. Manifestacja komunistyczna była też zaszczyconą obecnością anarchistów, kroczących z czarnemi sztandarami, z okrzykami: „niech żyje anarchja, precz z dyktaturą, precz z dyktatorami“. To się odnosiło również dobrze do Milleranda, jak i do Lenina, to też neo-komuniści musieli zatkać uszy na te przeciwkremlowskie bluźnierstwa. Nie od rzeczy będzie w tem miejscu przypomnieć, że młoda grupa indywidualistów - anarchistów przed kilkoma miesiącami, wskutek jakiejś uwagi, uczynionej w „Humanité“ pod adresem anarchistów, wdarła się do redakcji, poturbowała kilku redaktorów, połamała parę krzeseł, wybiła kilka szyb i zwymyślała członków komunistycznej redakcji od „burżujów“. W piśmie anarchistycznem „Libertaire“ garbuje się co tydzień bezlitośnie skórę „neo-komunistom“ Ale ponieważ anarchiści mają ustaloną markę rewolucyjną, o której świadectwo muszą się domagać dopiero tuzy neo-komunistyczne w Moskwie, ci ostatni znoszą z pokorą machanie im przed nosem czarnym anarchistycznym sztandarem. Sunt lacrimae rerum.

Manifestacja komunistyczna, która odbyła się zupełnie spokojnie, została jednak przy końcu zakłócona. Po wyjściu z cmentarza komuniści i anarchiści napotkali na drodze grupę dzieci katolickich, pod przewodnictwem księdza, które umyślnie, czy też przypadkowo, zostały tam sprowadzone z trójkolorową chorągwią. Uważając tę procesję za prowokację, podobno jeden z komunistów, czy anarchistów, wyrwał chorągiew z rąk niosącego ją chłopca. Wytworzyło się zamieszanie i nagle, jak z pod ziemi, wyskoczyła policja, płazując i bijąc na prawo i lewo.

Ernest Lafont, deputowany komunistyczny, pomimo swej szarfy deputowanego, został przez policjanta pobity, a gdy ze skargą zjawił się przed komisarzem Guischardem, uderzono go w czasie rozmowy drzewcem chorągwi, odebranej chłopcom. Zalanego krwią odwieziono do domu. Ten, który to uczynił, zdołał się w dziwny sposób ukryć. Podejrzewają, że to był agent policyjny, ubrany po cywilnemu. (Według świeżo otrzymanych pism francuskich, jest nim tajny policjant francuski, Arnhist. Przyp. Red.). Kilka aresztowań, kilka potłuczeń policjantów i manifestantów było rezultatem tej uroczystości.

W całej klasie robotniczej, bez względu na wyznawane idee, wywołało to oburzenie przeciw rządowi, a zwłaszcza przeciw byłemu socjaliście Briandowi. Policja dokonała 50 rewizji u wybitnych członków partji komunistycznej, ale i tym razem bez żadnego rezultatu.

Gniew i oburzenie panuje tem większe, że coraz częściej dają się słyszeć jakby głosy z poza grobu, niewinnie podczas wojny rozstrzelanych ludzi. Wielu rozstrzelanych zostało już po śmierci zrehabilitowanych, ale opinja robotnicza i postępowa domaga się kary za te zbrodnie. „Humanité“ „Populaire“ i inne robotnicze pisma wymieniają nazwiska generałów, którzy bez rozpatrzenia spraw wysyłali na śmierć często niewinnych obrońców ojczyzny; pisma te, wytykając rządowi względy, okazywane wielkim paskarzom, generalicji i t. p. A ileż to razy karano niesłusznie robotników i żołnierzy!

Ale, co jest zupełnie niezrozumiałe i tylko da się wytłomaczyć partyjną demagogją, to oskarżanie socjalistów przez komunistów, że popierają rządy Brianda.

W istocie partja socjalistyczna, która równie energicznie występuje przeciw rządowi, popiera go jednak w pewnym stopniu w polityce zagranicznej, ponieważ rząd nie daje się wciągnąć, wbrew awanturniczemu żądaniu Bloku Narodowego — w zbrojną okupację Ruhry. Oto przykład demagogji francuskich neo-komunistów.

Tow. Longuet w „Populaire“, z powodu rocznicy rzezi komunardów, pisze między innemi: „Całe moje dzieciństwo było kołysane wspomnieniami, które mój ojciec lubił wskrzeszać ze swymi starymi towarzyszami walki o mądrym i heroicznym oporze, zorganizowanym w XII kwartale w Butteaux-Ceailles przez Wróblewskiego, jednego z tych generałów polskich, którzy z Dąbrowskim i kilkoma innymi, zaofiarowali swe wiadomości wojskowe, na usługi rządu rewolucyjnego Paryża“.

Tow. Longuet jest dobrej wiary człowiekiem. Znamy jego sympatje dla rewolucyjnej Polski i jej bohaterów, ale zarzucamy mu stałą i upartą nieświadomość, o ile chodzi o nasze obecne stosunki i bezkrytyczne, jak np. w sprawie Śląska, czerpanie wiadomości z nieprzefiltrowanych przez ścisłą krytykę i często podejrzanych źródeł.

Tow. Andre Pierre w „Populaire“ w artykule, zatytułowanym „Przeciw reakcji winniśmy podtrzymać socjalistów polskich“, między innemi pisze z powodu przesilenia gabinetowego: „Dziś, z powodu doniosłości wypadków na Górnym Śląsku, obchodzi to całą Europę, czy gabinet Witosa oprze się na lewicy; jest tedy nadzieja, że konflikt Górno-Śląski bardziej się nie zaostrzy; w przeciwnym razie należy być przygotowanym na najgorsze ewentualności. Myśmy się przyzwyczaili w prasie socjalistycznej odnosić się nadzwyczajnie ostro do całej Polski. To jest dobre, gdy chcemy potępić Polskę feodalną, jezuicką, reakcyjną, która jest ulubioną córką Papieża i która jest faworytką naszego Bloku Narodowego. Tej Polski my nienawidzimy i wykażemy przy każdej okazji, że naraża ona pokój Europy“. Ale reakcja polska nie oślepia Andre Pierre'a, bo dostrzega on u nas rzeczywiste choć słabe żywioły demokratyczne, które walczą z trudem przeciw „czarnym siłom“, chcącym je zdusić.

O Piłsudskim powiada, że trzeba przyznać, że ten prezydent, dawny terrorysta i socjalista, starał się zawsze, by rządy ministerjalne były bardziej nawet lewe, niż sam sejm.

Andre Pierre radzi przejrzeć te pisma polskie, które, w przewidywaniu nowych wyborów do Sejmu i Senatu, prowadzą kampanję przeciw Piłsudskiemu i lewicy. Inspiratorem tego jest Paderewski, który chce zostać prezydentem Rzeczypospolitej i władzę oddać czarnym bandom Dmowskiego i kleru, silnego jeszcze wśród włościaństwa. „W dniu, w którym Paderewscy, Dmowscy lub Lutosławscy staliby się panami sytuacji“ — mówi Andre Pierre—„nastąpiłoby bezlitosne zniszczenie polskiej demokracji i socjalizmu“. (Tak źle nie byłoby, bowiem mógłby to być tylko rząd przejściowy. Przyp. Red.)

„Socjaliści zachodni nie mogą mówić, jak komuniści „my nie podtrzymamy Polski, póki nie będzie ona republiką sowietów“. Zdaniem Pierre'a — trzeba podtrzymać socjalistów i demokratów polskich, — bo oni jedni są w stanie porozumieć się tak z Berlinem, jak i z Rosją. „I winno się przyjść z pomocą P. P. S., znakomicie spełniającej swój obowiązek w kraju i jej grupie parlamentarnej, złożonej z 33 członków, która bezsprzecznie wywiera wpływ dodatni swą małą liczbą w tym Sejmie ludzi bez talentu“.

Pierre nie widzi potrzeby, bo to nie byłoby dla partji francuskiej korzystne, zniechęcać demokratów i obrażać socjalistów polskich, jak to stale czynią komuniści, a na czem może tylko zyskać reakcja w Warszawie.

Hieronimko.

30 maja 1921 r.

„GAZETA WARSZAWSKA“—ORGANEM P. ŁAŃCUCKIEGO.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska“ nie posiada się z oburzenia, że p. marszałek przywołał do porządku ks. Lutosławskiego za jego okrzyk pod adresem min. spraw wojskowych: „metody bandytów“, a nie uczynił tego samego wobec tow. naszych, którzy zarzucali p. Łańcuckiemu łgarstwo.

Pomijając to, że „Gazeta Warszawska“ nie dostrzega różnicy między obrazą, rzuconą przez ks. Lutosławskiego pod adresem całego ministerjum i to na zasadzie oskarżeń niesprawdzonych jego towarzysza partyjnego, a nazywaniem po imieniu kłamstw p. Łańcuckiego — czyż nie jest to rozczulające, gdy organ endecki staje w obronie „jedynego w Sejmie komunisty?“

Kurtuazję swą wobec brodatej jaczejki komunistycznej „Gazeta Warszawska“ posuwa tak daleko, że wytyka p. marszałkowi „jednostronną wrażliwość“...

I wszystko dlatego, że p. marszałek zadrasnął ambicję fanatycznej jaczejki rzymskiej.

Bolszewicy w Gruzji.

Najezdniczy rząd bolszewicki, który z początku nazywał siebie „Komitetem Rewolucyjnym“, obecnie przybrał nazwę Rady Komisarzy. Ów Komitet powstał w lutym na tyłach bolszewickiej XI armji najezdniczej i po wkroczeniu do kraju wydał manifest do ludu.

Parlament gruziński uchwalił jednomyślnie w dn. 23 lutego, aby wszystkich członków „Komitetu Rewol.“ traktować jako zdrajców ojczyzny i ludu gruzińskiego.

Po zajęciu całej Gruzji najezdnicy bolszewiccy zabrali się rychło do dzieła. Zaczęto likwidować wszystkie instytucje demokratyczne, jak rady miejskie i gminne, rady robotnicze w Tyflisie, związki zawodowe. Rozpędzono radę miejską w Tyflisie, tworząc na jej miejsce „Miejski Kom. Rewol.“. Takie same komitety utworzono na prowincji. Komitety te wyłaniały z siebie całe mnóstwo sekcji i podsekcji, tworząc przez to solidną armję biurokratyczną.

Cała władza spoczywa tedy w rękach „Komit. Rewol.“, który ze swej strony jest tylko tworem XI armji.

Ludność odnosi się bezwzględnie wrogo do bolszewików. Tak np. związki kolejarzy wybrały do zarządu mimo nacisku bolszewików samych socjalistów. Włościanie przyjmują chłodno bolszewika gruzińskiego Maharadze.

Wskutek tego cała ludność uchodzi za „kontrrewolucyjną“.

Przypisując wrogi ten stosunek do bolszewików agitacji socjalistycznej, bolszewicy rozkazali zaaresztować przywódców socjalistycznych, którym jednak udało się uciec w porę. Wówczas przystąpiono do masowych aresztowań robotników. W Batumie, Kutaisie i Poti zaaresztowano przeszło tysiąc socjalistów.

Językiem urzędowym władz jest język rosyjski, z wyjątkiem Komisarjatu Oświaty, gdzie toleruje się narazie język gruziński.

Kraj zalany jest przez wojsko. W Tyflisie rekwirowano domy prywatne, ponieważ koszary nie mogły pomieścić wszystkich żołnierzy. Ilość wojska bolszewickiego w Gruzji wynosi obecnie 100 tys.

Specjalny dekret Kom. Rew. zabrania prywatnego używania telegrafu i telefonu. Koleje służą wyłącznie do celów wojskowych, a cywilni mogą z nich korzystać jedynie na mocy specjalnego pozwolenia.

O wolności słowa, lub prasy, niema oczywiście, mowy. Na zgromadzeniach wolno przemawiać tylko komunistom.

Ze wszystkich partji gruzińskich jedynie

część socjalistów-federalistów przyłączyła się do bolszewików. Również część partji „Daszaktcutiun“ opowiedziała się za bolszewikami, ale ci nie dowierzają tej partji. Pozostałe partje z socjalistami na czele zajmują postawę bezwzględnie wrogą wobec najeźdźcy.

Gruzja znajduje się więc pod okupacją wojskową, w całem znaczeniu tego słowa. Położenie obecne przypomina zupełnie r. 1906, kiedy Gruzja jęczała pod jarzmem generała Alichanowa, wysłanego tam na czele ekspedycji karnej przez rząd carski.

Zapytanie.

Główny Urząd Ziemski wydał w początkach r. b. broszurę p. Dąbrowskiej „Wykonanie reformy rolnej“. Cena broszury wynosiła 40 mk. W maju r. b. Urząd Ziemski podniósł cenę broszury do 60 mk. W kilka dni jednak po wyznaczeniu tej ceny, Urząd Ziemski podniósł znowu cenę tej książeczki na 90 mk.

Zapytujemy p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego czy znany mu jest fakt powyższy, i czy godzi się, by instytucja państwowa dawała przykład takiej lichwy księgarskiej.

Zblizka i z daleka.

„PIJANY SZOFER“.

Co dnia niemal kronika policyjna notuje wypadki przejechania przechodniów, wywracania latarń ulicznych, zderzenia wozów automobilowych. Najczęściej winowajcami są szoferzy wojskowi Prawie zawsze noszą charakter „pijanych“. Wiadomo, że nigdy nie spożywano u nas tak wielkiej ilości alkoholu jak obecnie! Wiadomo, że rzadką jest wieś, w której by nie było tajnej gorzelni, „samowarka“. Wszyscy o tem wiedzą. Policja także. Zalewają nas trucizną gorzelnie najbardziej, jak wiadomo, „kulturalnej“, bogobojnej, świątobliwej dzielnicy poznańskiej! Połowa zarobków tonie w szynku, który dziś nosi nazwę baru, restauracji pierwszej klasy. Wczoraj byłem świadkiem jak w takiej restauracji, w której literat z lubością.. odczytuje na karcie jadłospisowej nazwy i ceny potraw, kilku gości po sutych libacjach oddawało się z nierównie wielką lubością procesowi oddawania nieprzeliczonej ilości butelek spożytych uprzednio tu, albo może w trzech poprzedzających ten ostateczny tego wieczoru etap, restauracjach. Szoferzy zarabiają wiele. Są pijani. Kronika policyjna, źródło niepodejrzane o zbrodnicze zamiary uwłaczania armji polskiej mówi wyraźnie: „pijany szofer“.

Powiedzielibyśmy — nietylko pijany szofer, może i pijany właściciel automobilu. Może i pijany automobil. Może i pijani ci, co tym automobilem jeżdżą. Oddawna już zaznaczono, że posiadamy zbyt wiele automobilów. Zbyt wiele, bo doprawdy nie wiadomo, dlaczego ministrowie nasi i wiceministrowie jeżdżą automobilami. Dlaczego nasza władza wojskowa tyle aż posiada wozów automobilowych.

Automobil przywozi ministra do biura. Czy nie może przyjeżdżać tramwajem? Odwozi go domu na obiad Czy nie może iść pieszo. To dobrze robi, mówi lekarz. To dodaje też apetytu. wie każdy z urzędników tego wysokiego urzędnika. Rozumiem jeszcze, że automobil jest potrzebny w godzinach urzędowych: posiedzenia, rewizje na miejscu, inspekcja. Wszystkie te czynności wymagają szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce (w niektórych zresztą tylko ministerjach). Ale pozatem — to marnowanie wozów, demoralizowanie szoferów, niszczenie benzyny, tak bardzo potrzebnej dla innych celów jest wysoce karygodnem. Interpelacje sejmowe nie zajmują się temi sprawami. Tymczasem zaś w tych wozach automobilowych można spotykać rodziny urzędników, jadące na spacer, przyjaciółki urzędników czy oficerów, zdążające za miasto „na majówkę“.. Szofer wie, że używany jest do celów sprzeciwiających się prawu. Dlaczegóż on ma być inny, niż gospodarz, który mu rozkazy daje z wewnątrz wozu?

Nie pomogą wiele ani protokóły policyjne ani wyroki sądów pokoju! Cóż szofer winien? Winni są ci inni, co tam wewnątrz siedzą. Winni jesteśmy my wszyscy, którzy obojętnie przyglądamy się z chodnika zapasom łobuzów, prowadzących wozy automobilowe z przechodniem, z tłumem przechodniów, ze spokojem współobywateli, z Prawem, które ma przecież być stosem pacierzowym naszego istnienia państwowego, kolumną marmurową, na której spoczywa życie i przyszłość Rzeczypospolitej! Wychować szofera na obywatela! Daremny trud, jeżeli my sami nie mamy poczucia obowiązków „człowieka i obywatela“. Nie mamy. Jesteśmy obojętni, zimni, myślimy o sobie każdy zazdrośnie strzegąc kości, którą nam przypadek do ogryzienia podsunął. Tolerujemy alkoholizm, pięknie zawodząc na publicznych odczytach na temat walki z tą plagą egipską epoki. Ale pocichu sami, o obywatele, uprawiamy ten alkoholizm z talentem, z gracją, niekiedy brutalnie Gentleman wymiotuje dyskretnie w domu, a szofer czyni to na ulicy, albo w restauracji. Cała to różnica. Istota rzeczy pozostaje ta sama. I gdybym był sędzią, i z litery prawa musiałbym ukarać szofera, objąłbym wyrokiem i tego, co siedział w automobilu i tego, co za automobil odpowiada. Pan minister wojny, a także inni jego koledzy mieliby wiele ze mną kłopotów!

Henryk Bezmaski.

Kooperatywa endecka w kryminale.

Jeszcze w r. 1919 w jesieni została w Warszawie przez członków endeckiego Związku Kolejowego P. Z. K. założona t. zw. „Warszawska Kooperatywa Kolejowa“. Był to taki sobie endecki konkurencyjny kramik z ostrzem, skierowanem przeciw Centralnemu Związkowi Kooper. Kol., względnie przeciw Warsz. okręgowemu Związkowi tychże kooperatyw.

Założyciele „Warsz. Kooperatywy Kolejowej“, zagorzali oczywiście agitatorzy P. Z. K., na wszystkich posiedzeniach w Ministerjum Aprow. występowali namiętnie przeciw Warsz. Z-kowi Okręg., tudzież przeciw Centrali Kooperatyw Kol., nazywając je „bolszewickiemi“ i zarzucając im, iż „sieją anarchję w kraju“...

Najgłośniej krzyczał inżynier Arler, tudzież agitator endecki Prusak, który na jednem z posiedzeń w Ministerjum Apr. odkrył nawet, że zarówno Centralny, jak i Warsz. Okręg. Zw. Kooperatyw skierowany jest przeciw — państwu polskiemu!

Oczywista rzecz, że „Warsz. Kooperat. Kolejowa“ cieszyła się niezwykłem poparciem różnych „czynników miarodajnych“. Posłowie endeccy i klerykalni starali się o to bardzo energicznie.

Warsz. dyrekcja kol. otoczyła „Warszawską Koop. Kol.“ (W. K. K.) specjalną opieką, dając jej wozy w żądanej ilości do transportu towarów i robiąc jej wszelkie ułatwienia, jakkolwiek W. K. K. miała do zaopatrzenia zaledwie paruset członków, a Zw. Okr. dziesiątki tysięcy ludzi!

Minister Aprow. Śliwiński, z podeptaniem wszelkich przez sam rząd ustalonych norm, nadał specjalnie tylko jednej W. K. K. prawo poboru i rozdziału między swych członków kontyngentu żywnościowego, jakkolwiek prawo to było przez rząd zagwarantowane wyłącznie tylko Centr. Z-kowi Koop., wzgl. na okręg warszawski Okręgowemu Związk. warszawskiemu.

Gdy Warsz. Zw. Okr. zwrócił się do p. Śliwińskiego z zapytaniem, co ta specjalna protekcja ma oznaczać i z zapowiedzią, że Związek wobec tego zażąda dla blisko 40 swoich kooperatyw w okręgu, takiego samego prawa samodzielnego poboru kontyngentu — p. Śliwiński przyparty do muru odpowiedział listownie, że przyznaje, iż nadanie jednej specjalnie W. K. K. prawa poboru kontyngentu „wypacza przyjęty przez Rząd system aprowidowania pracowników kolejowych“, jednak członkowie W. K. K. (endecy! Red.) „nie życzyli sobie“ pobierać kontyngent ze Zw. Okr., dlatego Min. Apr. musiało ich żądanie uwzględnić; następnie zaznacza p. Śliwiński, że „przyznanie W. K. K. prawa poboru kontyngentu nie może stanowić żadnego precedensu“ i że żadna inna kooperatywa poza W. K. K. prawa tego więcej nie otrzyma!

Znamienny ten dla naszych stosunków list p. Śliwińskiego znajduje się w aktach Warsz. Z-ku Okręg. W najbliższych dniach ciekawy ten dokument ogłosimy dosłownie ku zbudowaniu obywateli kraju i na dowód, co w polskiej Republice ludowej uchodzi.

Oczywiście, na powyższej protekcji dla endecko-klerykalnego kramiku nie skończyło się. W. K. K. bowiem dostawała różne specjalne protekcyjne przydziały, których Zw. Okręgnie dostawał. Otrzymywała specjalną mąkę, cukier, tłuszcze i t. p.

Produkty te były przeznaczone na agitację za endeckim Związkiem kol. P. Z. K. Mianowicie tym, którzy się zapisywali do W. K. K. i do P. Z. K. dawano, poza przepisanemi racjami, osobliwe protekcyjne racje cukru, mąki i t. d.

Gdy Zw. Okr. zgłaszał się do Min. Aprow. nie o protekcyjne, ale o normalne przydziały dla swych członków, odmawiano ich, zasłaniając się brakiem.

Dla W. K. K. na agitację endecką były jednak przydziały nietylko normalne, ale nawet nadprogramowe!

Zw. Okręg. w pismach swych do Min. Aprow. wykazywał faktami i dokumentami, że W. K. K. do aprowizacji kolejarzy wnosi zamieszanie, korupcję, że popełnia różne świństwa i t. p., że kolejarze na to wszystko się burzą.

Ale endeckiemu kramikowi wolno było wszystko i Min. Apr. zamiast wkroczyć i położyć nadużyciom koniec, zbywało wszelkie skargi i dowody milczeniem.

Ludzie, którzy gospodarce w W. K. K. bliżej się przypatrywali, domyślali się, że cała ta impreza endecka skończy się prędzej czy później w kryminale.

I skończyła się! Bo oto wskutek przeprowadzonego przez Urząd walki z lichwą dochodzenia aresztowano prezesa W. K. K. Bol. Prusaka i wiceprezesa jej Antoniego Kuśnierczyka.

Prusak, prezes Warsz. Koop. Kolej., to właśnie ta sama figura, która — jak wyżej zaznaczyliśmy — głosiła na prawo i lewo, że Centr. Zw. Koop. i Zw. Warszawski działają „na zgubę państwa polskiego“.

Aresztowani popełniali m. innemi takie oszustwa, że od Państw. Urzędu węglowego kupowali drzewo i drzewo to sprzedawali własnej kooperatywie z zyskiem 50%. Przez oszustwa ich poniosło również i państwo miljonowe szkody!

To była praca „dla dobra Ojczyzny“. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Kcz.

LIKWIDACJA!

P. Darowski z ministerjum handlu i przemysłu został mianowany ministrem pracy. Nie sposób bez melancholji i bez ironji mówić o tej nominacji. Nie dlatego, abyśmy mieli co do zarzucenia panu Darowskiemu. Nowomianowany minister był niegdyś nawet pepesowcem! Chodzi o co innego. Ministerjum handlu służy interesom kapitału, interesom kapitalistów. Żali nie jest to symbolem naszych czasów w Polsce, że taki właśnie urzędnik wielkokapitalistyczny powołany zostaje na urząd ministra pracy. Antagonizm zasadniczy, istotny interesów kapitału i pracy w świadomości Rady ministrów czy samego tylko p. Witosa znalazł sobie takie rozwiązanie, że kapitał zwyciężył pracę i że jego urzędnik został wydelegowany dla skoordynowania tych rozbieżnych i przeciwstawnych interesów. Jest to likwidacja! Nasamprzód na czele tego ministerjum stał towarzysz Ziemięcki. Później kierownikiem przez czas dłuższy był towarzysz Prystor. Później ministrem był p. Pepłowski z N. P. R., za nim przyszedł p. Jankowski i p. Simon. Wreszcie — znika zupełnie litera R, znika symbol związku tego ministerjum ze światem interesów robotniczych. Ministrowie Kapitału rządzić będą i Lewiatanem p. Wierzbickiego i ministerjum przy ul. Rysiej. Zwyciężył p. Wierzbicki! Przychodzi moment, kiedy będzie można napisać historję ministerjum pracy. Przynajmniej jego pierwszej rozwojowej fazy. Boć przecież przyjdzie chwila, kiedy klasa robotnicza obudzi się do nowego życia i zmiecie zastępy rządzącej nami reakcji!

Niby ochrona pracy.

Bardzo młody przedstawiciel M. Pr. i Op. Sp., p. Mierzejewski na posiedzeniu Komisji Rozjemczej w Lipnie dn. 27 kwietnia b. r. poddał surowej krytyce działalność Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej i zmienił jej orzeczenie „na korzyść robotników“, do czego jaknajchętniej przychylili się ziemianie. To też uwieczniony został ten fakt w protokule komisji; odpowiedni ustęp brzmi: „ze względu na to. że w pow. lipnowskim opał jest wydawany przeważnie w torfie, zważywszy, że orzeczenie N. K. R. z dnia 11 marca b. r. co do równoważników norm opałowych jest niesprawiedliwem dla pracowników rolnych...“ przeto postanowiono poczynić pewne zmiany.

I tak według orzeczenia N. K. R. zamiast 12, 5 metr. sześc. drzewa robotnik otrzymać winien albo 12.5 klaf. torfu prasowanego, 15 klaf. torfu deptanego, lub 18.75 klaf. torfu sztychlowego.

Ponieważ rozłożenie takie „krzywdziło robotników“, przeto p. Mierzejewski, by krzywdę naprawić, zdecydował, że 12,5 metr. sześc. drzewa równa się 7½ klaf. torfu prasowanego, $9^{1}/_{11}$ klaf. torfu deptanego lub $11^{1}/_{9}$ klaf. torfu sztychlowego.

Ale tu nie kończy się samowola niedouczonego agronoma. Swoim głosem p. Mierzejewski zdecydował: 1) iż robotnicy dzienni będą mieli o 50% niższe wynagrodzenie, niż w powiatach ościennych, 2) iż obcina się dodatek jednorazowy, uchwalony przez Główną Komisję Polubowną z 1200 mk. na 750 mk. (pewnie również z korzyścią dla robotników wedle p. Mierzejewskiego).

Oficjalny przedstawiciel Min. Pracy i Opieki Społ. pomógł tem samem Oddziałowi Zw. Ziemian do wypowiedzenia posłuszeństwa Zarządowi Głównemu Zw. Ziem.

Ciekawe tylko, czy Zarząd Gł. Zw. Ziem. pouczy swój Oddział o jego obowiązkach. Sądzimy, że nie, albowiem nieposłuszeństwo to godzi w robotnika rolnego, a nie w kieszenie obszarników.

Przytoczone fakty jaskrawo charakteryzują stosunki panujące od dłuższego czasu w Min. Pracy i Op. Sp., które posługuje się ludźmi, w skandaliczny sposób kompromitującymi Ministerjum.

J. Olszewski.

P. Grodziecki a wywóz jaj.

Przed kilku miesiącami, przed świętami wielkanocnemi, zgłosili się do Komisji wwozu i wywozu przedstawiciele Syndykatu jajczanego, obejmującego całą Polskę, z głównemi ekspozyturami w Warszawie i Krakowie, prosząc o pozwolenie wywozu do Anglji kilku wagonów jaj. Gdy zwrócono im uwagę, iż jaja są artykułem pierwszej potrzeby i że wywóz nie jest wskazany, odpowiedzieli, iż specjalnie w Małopolsce jest taki nadmiar jaj, że niewiadomo co z niemi począć. Cena już spadła na 8 marek za sztukę; w razie dalszej zaś zniżki, koszty produkcji nie będą pokryte, a wówczas produkcja zmniejszy się do minimalnych rozmiarów. Skutek będzie taki, iż jaja podrożeją, a nadto stracimy artykuł wywozowy na niekorzyść przedewszystkiem waluty. Obliczono nadto, że wywóz obejmować ma 800,000 jaj, na których Syndykat zyska po 10 marek na sztuce; część tego zarobku — około połowy — należeć się więc powinna Skarbowi.

Odzywały się głosy przestrogi przeciwko wywozowi, zwłaszcza ze względu na nadchodzące święta, podczas których spożycie jaj znacznie wzrasta. Zwrócono też uwagę, iż pożywność 10 jaj odpowiada jednemu funtowi mięsa; należy więc jaja zatrzymać w kraju.

Wskutek usilnych starań Syndykatu, zgodzono się jednak na wywóz do Anglji powyższych 800.000 jaj, z warunkiem, że Skarb otrzyma po 3 marki od jaja i że Syndykat gwarantuje cenę jaj dla konsumcji wewnętrznej w wysokości 8 marek. Zastrzeżono, że o ile Syndykat nie dotrzyma umowy, traci raz na zawsze prawo wywozu zagranicę.

Istotnie cena utrzymała się na 8 markach, a nawet stopniowo stoczyła się do 6½ mk., co było dobrodziejstwem dla trapionej drożyzną ludności.

Na niedługo wszakże ten stan rzeczy się utrwalił. Ceny jaj powoli, ale stale szły w górę. Dziś doszliśmy do 12 marek za sztukę, czyli cena wzrosła w dwójnasób, dlatego, że Towarzystwo dla handlu międzynarodowego uzyskało od ministra Grodzieckiego, głównego dyrektora Towarzystwa, zezwolenie na wywóz jaj zagranicę — poza Głównym Urzędem wwozu i wywozu.

Że panowie ministrowie są zarazem kierownikami towarzystw akcyjnych — zjawisko to specyficznie polskie. To też skutki nie dają na siebie czekać.

Orawski.

W sprawie dr. B. Drobnera.

Od d-ra B. Drobnera otrzymujemy list następujący:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Nie odmówicie mi zapewne umieszczenia kilku słów wyjaśnienia notatki w „Robotniku“, którą dopiero po powrocie z zagranicy przeczytałem.

Istotnie, przemawiałem na wielkiem zgromadzeniu w Berlinie, na którem referent zajął stanowisko niezupełnie przychylne dla Polski, i rezolucja umieszczona we „Freiheit“ też mi nie odpowiadała. Wyraz dałem tego niezadowolenia z brzmienia rezolucji w przemówieniu mojem, w którem tłomaczyłem konieczność przynależności Górnego Śląska do Polski. Przemówienie moje nazwał komunista Masłow nacjonalistycznem.

Aby nie przypuszczał ktokolwiek, że przemawiam w imieniu P. P. S., podkreśliłem wyraźnie, że mówię w imieniu własnem, wzgl. jestem wyrazem tych poglądów, które ma lewe skrzydło naszej partji.

Uważam, że zanim towarzysza partyjnego w organie naczelnym odrazu piętnuje się, należałoby zasięgnąć bliższych informacji, a nie opierać się na sprawozdaniu, które notuje zawsze i w całej prasie tylko to, co sprawozdawcy jest wygodne.

Stanowisko moje, zajęte na tem zebraniu, było zupełnie poprawne i oczekuję ze spokojem sądu partyjnego, o który dobijam się od 5 miesięcy bezskutecznie, na co dam liczne dowody.

Jeśli zgromadzenie, bardzo poważne, na skutek mojego przemówienia do poglądów moich właśnie w sprawie przynależności G. Śl. do Polski zajęło bardzo przychylne stanowisko, tak, że tow. Hilferding uważał za stosowne w końcowem słowie przyznać, że dyferencje między jego a mojem stanowiskiem trzeba we wzajemnym interesie proletarjatu polskiego i niemieckiego corychlej wyrównać, to daje mi to wystarczające wynagrodzenie tej... niewłaściwości, na jaką sobie redakcja „Robotnika“ w stosunku do mnie pozwoliła. Metoda ta walki z człowiekiem, który nie tańczy tylko wtedy, gdy mu każą i jak mu zagrają, jest mi aż nazbyt znaną, a jest tylko przyjemnością dla „Rzeczypospolitej“.

Odwagi mojej wystąpienia nawet wśród nieprzyjaciół (za jakich nie uważam zresztą wcale U. S. P.) mogliby mi pozazdrościć ci wszyscy, którzy odważni są na warszawskim bruku, w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa.

Z partyjnem pozdrowieniem

Dr. Bolesław Drobner.

4 czerwca 1921 r.

Ten końcowy wybryk możemy pominąć milczeniem. Niczego nie zazdrościmy d-rowi B. Drobnerowi — nawet jego znanej w Krakowie, a obecnie i w Berlinie „odwagi“. Wolimy bądź co bądź Falstaffa, który też zapewniał o swojej odwadze. Był dowcipniejszy od d-ra B. Drobnera.

Co do sprostowania, przyjmujemy do wiadomości, że dr. B. Drobner na wiecu w Berlinie „tłomaczył konieczność przynależności G. Śląska do Polski“. W sprawozdaniu „Freiheit“ tego nie było — nie mogliśmy więc o tem pisać.

Ale dr. B. Drobner wcale nie prostuje tego, co mu zarzucaliśmy. Dr. B. Drobner potwierdza, że przemawiał w imieniu „lewego skrzydła naszej partji“ („jestem wyrazem tych poglądów, które ma lewe skrzydło naszej partji“). W partji oczywiście różnice poglądów istnieją, ale o istnieniu jakiegoś zorganizowanego „lewego skrzydła“, któreby dr. B. Drobnera uważało za swego wyrazicielą, nic nie wiemy. Występowanie zaś na zewnątrz, na dobitkę wśród socjalistów niemieckich, którzy naszych stosunków partyjnych zupełnie nie znają, w charakterze przedstawiciela nie partji, lecz rzekomego „lewego skrzydła“ — jest sprzeczne z zasadami organizacyjnemi partji.

Dalej dr. B. Drobner nie odpowiada na drugi zarzut, który mu uczyniliśmy, mianowicie, że opowiadał na owym wiecu o ciężkiej walce, jaką „lewe skrzydło“ musi staczać z „nacjonalistycznem kierownictwem P. P. S.“. Nie odpowiadając na ten zarzut, dr. B. Drobner tem samem stwierdza, że na wiecu berlińskim pozwolił sobie wystąpić przeciwko władzom partyjnym w sposób krzywdzący i oszczerczy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Rada Spółki Akcyjnej
Bank Ludowy w Warszawie,

zawiadamia pp. akcjonarjuszów, że na zasadzie § 4-go Statutu Banku i na mocy uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dn. 20 maja 1921 roku powiększa kapitał zakładowy Spółki z Mkp. 10.000.000.— na 30.000.000.— czyli o

Mkp. 20.000.000.—

drogą emisji 20.000 sztuk akcji imiennych, lub na okaziciela, nominalnej wartości po Mk. 1000.— na warunkach następujących:

1) Dotychczasowym akcjonarjuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru akcji 2-ej emisji, w stosunku jednej akcji 2-ej emisji na każdą akcję I-ej emisji po cenie nominalnej, t. j. 1000 Mk. za jedną akcję.

2) Cena emisyjna dla nowych akcjonarjuszów oznacza się na Mk. 1350.—, z czego Mk. 1000 przeznacza się na kapitał zakładowy, pozostałość zaś t. j. Mk. 350.— na koszty emisji i kapitał zapasowy.

3) Akcje 2-ej emisji po całkowitem ich wpłaceniu zrównane będą w prawach z akcjami 1-ej emisji z prawem do dywidendy od dnia 1-go lipca 1921 r.

4) Termin wpłat na akcje 2-ej emisji upływa z dniem 31-ym sierpnia r. b. Zapisy, oraz wpłaty na akcje przyjmuje

BANK LUDOWY w WARSZAWIE, Marszałkowska 99, róg Nowogrodzkiej.

Prezes Rady: IGNACY DASZYNSKI.

UWAGA: Z ogólnej ilości 20.000 sztuk akcji 2-ej emisji, dotychczasowi akcjonarjusze, korzystając z przysługującego im prawa pierwszeństwa, zakupili

10.000 sztuk akcji na ogólną sumę Mk. 10.000.000.—

„SIEDZIBA NARODOWA" W PALESTYNIE.

Sprawa pogromu w Jaffie powoli wyjaśnia się. Okazuje się, że istotnie komuniści żydowscy (komunistyczni poalej-syoniści) mimowoli przyczynili się do wywołania pogromu. Wbrew bowiem zakazowi policji, pochód ich skierował się w dzielnicę arabską miasta. Arabowie odpowiedzieli na to — pogromem.

Obecnie ludność arabska w bolszewizmie szuka pretekstu, aby domagać się zmiany polityki angielskiej w stosunku do Żydów i zaniechania planu „państwa żydowskiego" w Palestynie. Arabów w Palestynie jest dziś pięciokrotnie więcej niż Żydów.

„Wysoki komisarz" angielski sjonista Herbert Samuel wydał rozporządzenie wstrzymujące tymczasowo imigrację żydowską. Organizacje sjonistyczne protestują przeciwko temu rozporządzeniu.

Niewesoło wygląda sprawa „siedziby narodowej" żydowskiej w Palestynie!

Kronika polityczna.

Linja graniczna polsko - rosyjska nie jest jeszcze ostatecznie wytknięta, wobec czego niejednokrotnie zdarzają się wypadki przekroczenia granicy przez patrole, które wyrządzają obywatelom pasa granicznego materjalne szkody. Rząd polski, dążąc do załatwiania tych chwilowo nieuniknionych jeszcze incydentów w drodze porozumienia, wystąpił z inicjatywą utworzenia instytucji odgrywającej rolę komisji rozjemczej, której zadaniem byłoby przeprowadzenie dochodzenia w razie naruszenia granicy i ustalenie sposobu wynagrodzenia strat poniesionych przez obywateli pasa granicznego. Rządy białoruski, rosyjski i ukraiński zgodziły się na stanowisko Rządu polskiego.

Po konferencji, odbytej w Mińsku dn. 1 b. m., podpisany został przez pełnomocników polskich p.p. Romana Knolla i płk. J. Klima układ z delegacją rządów sowieckich republik. Na mocy tego układu powołane zostały mieszane komisje rozjemcze: 1) Połock — Wilejka, 2) Mińsk — Nieśwież, 3) Olewsk — Łochowa, 4) Zwiahel — Krzemieniec, 5) Płoskirów — Czortków.

Komisje te rozpoczną swą pracę 20 b. m. Będą one przyjmować zażalenia zarówno osób prywatnych, jak i instytucji i w drodze porozumienia będą dążyły do załatwienia zatargów oraz zapobieżenia im w przyszłości.

Komisje graniczne działać będą aż do ostatecznego wytknięcia granicy polsko-rosyjskiej.

***

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje: W odpowiedzi na noty M. S. Z. komisarz ludowy do spraw zagranicznych przesłał następującą depeszę:

28 maja.

Książę Sapieha, minister spraw zagranicznych, Warszawa.

Na skutek starannych dochodzeń, wszczętych w celu wyjaśnienia słuszności powtarzanych zarzutów, podanych w Pańskich depeszach, a odnoszących się do rzekomej działalności naszych władz miejscowych, sprzecznej z zasadami traktatu ryskiego, jestem dziś w możności oświadczyć Panu, iż z całą pewnością zostało ustalone, że wymieniony Iwlew brał udział w organizacjach bojowych, skierowanych przeciwko armji i Rządowi Polskiemu w okresie działań wojennych pomiędzy Polską a Rosją. Mogę Pana zapewnić, że organizacje te przestały istnieć z chwilą ukończenia wojny pomiędzy tymi dwoma krajami. Co się tyczy Iwlewa, jeszcze przed tym terminem został on usunięty ze swego stanowiska za pewne przestępstwa i od tej chwili nie znajduje się w żadnych stosunkach pośrednich lub bezpośrednich z naszym rządem.

Obecnie nie został utworzony żaden nowy oddział wojskowy w części republik sowieckich, sąsiadujących z Polską, w szczególności nie została utworzona żadna grupa komunistyczna ani żaden oddział litewski lub białoruski. Odnośna informacja co do rzekomych formacji jest rezultatem pomyłki lub nieporozumienia i nie odpowiada rzeczywistości. Rezultat dochodzeń, wszczętych w sprawie innych zarzutów, skierowanych przeciwko Republice Rosyjskiej zostanie zakomunikowany Panu niezwłocznie.

Rząd rosyjski ma bezwzględny i szczery zamiar zachowania ściśle i wiernie zasad traktatu, zgodnie z literą i duchem, oraz ścisłego wykonania wszelkich zobowiązań z niego wypływających względem Polski.

Właśnie w celu rozwoju w tym duchu przyszłych stosunków pomiędzy dwoma narodami, obywatel Karachan został delegowany przez Rząd rosyjski w charakterze przedstawiciela pełnomocnego do Warszawy, gdzie, ufamy głęboko, jego działalność przyczyni się do ustalenia węzłów przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, szczęśliwie nawiązanych pomiędzy Polską a Rosją.

Komisarz Ludowy do spraw zagranicznych
(—) Cziczerin.

***

Poselstwo łotewskie w Polsce, w związku z ostatniemi wiadomościami, jakie ukazały się w prasie o represjach względem ludności polskiej na Łotwie, przesłało następujący komunikat, wyjaśniający stan rzeczy:

W ciągu ostatnich kilku tygodni w niektórych polskich dziennikach ukazują się artykuły o „antypolskich represjach i prześladowaniach mniejszości polskiej na Łotwie", przyczem najwięcej niby cierpią polskie szkoły, działacze na polu kulturalnem i obywatele ziemscy w Letgalji. Wobec tego legacja łotewska w Polsce uważa za swój obowiązek podać do wiadomości ogółu następujące wyjaśnienia:

Według danych państwowego Urzędu statystycznego Łotwy, pierwszy ogólny spis ludności, który miał miejsce w r. 1920, dał następujące liczby: mieszkańców narodowości polskiej w granicach Republiki Łotewskiej było 51,474, t. j. 3,34% ogólnej liczby mieszkańców. Co do przynależności państwowej, mieszkańcy narodowości polskiej dzielą się na obywateli: państwa Łotewskiego — 40,146, Rzeczypospolitej Polskiej — 4,228, innych państw (Rosji, Litwy, Niemiec, Ukrainy i t. d.) — 7,100. Podług ogólnego prawa, obywatele Łotwy narodowości polskiej są równouprawnieni z innymi obywatelami mniejszości narodowej: z Niemcami, Rosjanami i Żydami. Względem zamieszkujących Łotwę obywateli Rzeczypospolitej Polskiej rząd łotewski usiłuje zawsze stosować prawa „de la nation la plus favorisée".

Nie licząc szkół prywatnych i innych zakładów naukowych, na Łotwie otwarto dotąd 26 obowiązujących szkół polskich z 4,500 uczniami i 140 nauczycielami, tak, że na Łotwie ⅓ wszystkich dzieci polskich w wieku szkolnym (na Łotwie dzieci polskich w wieku od 6 do 15 lat jest 13,590), uczy się w szkołach, utrzymywanych kosztem rządu lub instytucji społecznych.

Dla spraw szkół polskich istnieje przy ministerjum oświaty specjalny wydział, którym zarządza przedstawiciel mniejszości polskiej z prawem uczestniczenia na posiedzeniach Rady ministrów przy rozpatrywaniu wszystkich spraw, związanych z życiem kulturalnem mniejszości polskiej. Mniejszość polska ma prawo żądać otwarcia oddzielnej klasy z językiem wykładowym polskim, jeżeli uczniów będzie nie mniej, niż 30 i jeżeli naukę będzie mógł prowadzić jeden nauczyciel.

W kwestji agrarnej rząd łotewski usiłuje okazywać właśnie polskim właścicielom ziemskim największą życzliwość. Przy podziale majątków i urządzaniu nowych gospodarstw minister rolnictwa H. Celminsch sprzyja, jak daleko pozwala przyjęta w konstytuancie łotewskiej ustawa agrarna, interesom polskich obszarników, dostawiając, o ile to możliwe, centrum majątku dotychczasowemu właścicielowi. To samo można powiedzieć o stosunku Rządu przy opracowaniu ustawy kompensacyjnej za wywłaszczoną ziemię i przy likwidacji majątków. Opozycja, którą podobno działalność Rządu wywołuje pośród niektórych grup łotewskich konstytuanty, jest najlepszym dowodem szczerego życzenia Rządu łotewskiego, by zaskarbić sobie przyjaźń i sympatję polskiego narodu, w celu ułatwienia zawarcia w bliskiej przyszłości ścisłego przymierza pomiędzy obydwoma państwami.

Każdy społeczny i polityczny działacz dobrze zna te wielkie zewnętrzne i wewnętrzne trudności, z któremi muszą walczyć młode państwa, i które wciąż jeszcze przeszkadzają zupełnemu uregulowaniu aparatu państwowego i jednolitemu współdziałaniu różnych urzędów. Dlatego nie trzeba tak srogo osądzać te łatwo zrozumiałe zdarzenia, kiedy

Od niedzieli do niedzieli.

Upał, żar, spiekota. Kapryśne i rozswawolone słońce leje z góry potoki ognia, a głupia w zarozumiałości swej ziemia, uroiwszy sobie, że jest co najmniej pieczenią baranią, nic lepszego nie ma do czynienia, jak obracać się na osi, jak na rożnie, i siebie a wraz z nią także nas ludzi w jakieś żywe, chodzące i poruszające się skwarki przeistaczać.

Człowiek czuje stopniowy zanik wszelkiej energji, staje się niezdolnym do czynu, niezdolnym do myślenia i „najgorętszym" jego życzeniem jest „w szarej godzinie z kilką przyjaciół siadłszy" na biegunie północnym, gwizdać na wszystkie pozostałe szerokości geograficzne.

I w taki to niebezpieczny dla mózgów i umysłów czas nie wiem komu strzeliło do głowy zawołać, że mamy przesilenie ministerjalne, przesilenie, które nawet w zimowe miesiące podnosi u nas temperaturę, rozognia temperamenty i do stanu wrzenia doprowadza kocioł sejmowy.

Na szczęście, znaleźli się jeszcze ludzie, którym słońce nie wyparowało wszystkiej wody z mózgownic i którzy, zorjentowawszy się w sytuacji, zawołali:

— Opamiętajcie się, ludzie, na Boga! Toć jakiś tam tuzin foteli nie obsadzonych to jeszcze żadne przesilenie!

Ogół dał się przekonać i przesilenie przestało być przesileniem.

Pan Witos zaszedł do Urzędu Pośrednictwa Pracy na placu Napoleona, rozejrzał się, wybrał kilku kandydatów, wypytał o kwalifikacje, przeczytał świadectwa i już nazajutrz miał prawie wszystkie teki porozdawane.

Tylko z teką spraw zagranicznych niespore mu idzie. Nie dlatego, by zabrakło kandydatów. Nic podobnego. Kandydatów jest bez liku, są między nimi nawet recydywiści, t. j. tacy, którzy już raz sprawy zagraniczne gmatwali. Wybór trudny jest z tej jedynie racji, że wszyscy kandydaci, a imię ich — legjon, uważają się za jedynie powołanych i jedynie odpowiednich. A ponieważ z dotychczasowego doświadczenia wiadomo, że każdy jedynie powołany i jedynie odpowiedni kandydat w końcu okazał się wysoce niepowołanym i bardzo nieodpowiednim ministrem, nie od rzeczy będzie teraz powierzyć tekę zagraniczną najmniej odpowiedniemu i najmniej powołanemu kandydatowi, który może w końcu okazać się rzeczywiście dobrym kierownikiem naszych zagranicznych spraw.

***

Nasze ministerja albo — jak powiadają ci, którzy nie wiedzą, czy należy mówić „ministerja" czy „ministerstwa", wyręczając się rdzennie polskim wyrazem — resorty, prawie od pierwszej chwili powstania państwa polskiego wogóle nie miały szczęścia do kierowników. Dyletantyzm, krótkowzroczność, bezprogramowość, brak linji wytycznej i ten nasz stary, nasz swojski „jakośtobędzizm" (wybaczcie mi ten nowotwór językowy) cechowały tych mniej lub więcej niezdolnych ludzi, którzy sztuki golenia uczyli się na polskiej brodzie. Z małemi wyjątkami byli to naogół — jakby powiedział Brentano — dobrzy ludzie, ale kiepskimi muzykantami byli wszyscy, oczywiście, z wyjątkiem p. Paderewskiego, który, dosłownie rzecz biorąc, był dobrym muzykantem.

Ale specjalny już pech prześladował nasze ministerjum spraw zagranicznych.

Ogólne niezadowolenie z tego resortu znalazło w ubiegłym tygodniu swój wyraz w przewybornej (uwaga, tow. zecerzal nie składaicie przez pomyłkę „przedwyborczej") mowie tak lojalnego posła, jak p. Świda.

Jedna rzecz, co do której nie zgadzam się z p. Świdą, to sprawa poselstwa I klasy w Madrycie.

Z Hiszpanją łączą nas bardzo luźne związki. W dziedzinie historji — Somosierra, w dziedzinie kultury — związek dusz Torkwemada — Lutosławski, w dziedzinie sztuki — „Hiszpańska mucha", pozatem donkiszoterja i odwiedzająca nas od czasu do czasu hiszpanka — i na tem koniec.

Ale jest inny wzgląd, wymagający w Madrycie poselstwa I klasy.

To — walki byków.

Walki byków w Hiszpanji są tem, czem dla nas... — z czem by to porównać? — no, powiedzmy, czem dla nas pochód narodowy.

Są częste, uroczyste, pompatyczne, nudne i odbywają się z udziałem całego ciała dyplomatycznego, jako widzów, oczywiście.

Wyobraźmy tedy sobie święto narodowe w Madrycie.

Cyrk. Tysiączne tłumy. Toreadorzy, matadorzy i pikadorzy. W loży dyplomatycznej ukazują się poseł angielski, i poseł francuski. Obaj pierwszej klasy.

Bagatela... przecież to walka byków.

Potem wchodzą posłowie Japonji i Ameryki. Oczywiście także I-ej klasy.

No, bo walka byków. To żarty, czy co?

Potem ukazują się posłowie innych państw i państewek, oczywiście wszystko pierwszej klasy. A Polska miałaby być prezentowaną przez jakiegoś posła II, III lub IV klasy?

Pan Paderewski nie mógł do tego dopuścić i słusznie uczynił, że nie pytając się nawet Sejmu, sam postarał się o to, byśmy godnie byli reprezentowani tam, gdzie byki walczą.

***

Nasz pech do spraw zagranicznych i nasza ogólna dezorjentacja w sprawach polityki zagranicznej są tak powszechne, że nawet kiedy P. A. T. rozsyła komunikat do pism o przybyciu do Warszawy nowego posła p. Rinaldo de Lima o Silwa, to czyni to w ten sposób, że niewiadomo, czy pan de Lima był posłem i ministrem Stanów Zjednoczonych w Brazylji, czy też był posłem i ministrem Brazylji w Stanach Zjednoczonych.

Oczywista, większość pism komunikat P. A. T. przedrukowała bez poprawek, a biedny czytelnik po przeczytaniu zagadkowego komunikatu jest tak mądry, jak przed przeczytaniem.

***

Nasza nieprzewidująca dyplomacja daje się zaskoczyć nawet tak niewyszukanym dyplomatom, jakimi są obecni kierownicy polityki zagranicznej Rosji.

Pozwolili sobie sprzątnąć z przed nosa bosonogę tancerkę, miss Isadorę Duncan, dla której w Moskwie utworzono nowy urząd Kombostan (komisarz bosonogich tańców).

Złośliwi utrzymują, że miss Duncan sprowadzono dlatego, by nauczyła lud rosyjski tańczyć trepaka na bosaka, bez butów, których już dawno w Sowdepji nie używają.

Inni, nie mniej złośliwi powiadają, że miss Duncan będzie wykładała sztukę skakania Leninowi i Trockiemu, którzy i bez tej nauki ogromne skoki już potrafią robić.

Naturalnie, że są to wszystko plotki.

Zadaniem Kombostanu będzie nauka rytmicznego tańca pod muzykę Lloyd George'a, Stinnesa i innych kompozytorów, nie według ogólnie przyjętego systemu Dalcroze, lecz Dam-krocie.

Roman Boski.

Polskie Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Transportu „DOSTAWA"

Warszawa, WIERZBOWA 8. Telefony 33-54, 172-25, 243-40, 179-07 i 178-70.

Podaje do łaskawej wiadomości Szanownej Klijenteji, że na czas miesięcy letnich t. j. od dnia 1-go CZERWCA do dnia 1-go WRZEŚNIA Centralne Biuro, oraz składy będą czynne od 9-ej RANO do 4-ej POP. bez przerwy.

Z poważaniem **Dyrekcja.**

kroki miejscowych władz nie harmonizują z zarządzeniami i zamiarami rządu centralnego. Naprzykład: łotewskie ministerjum oświaty nie wydało rozporządzenia, któreby zabroniło wywieszania w polskich szkołach portretów polskich pisarzy lub uczonych; jeżeli podobne zajście miało miejsce w pewnej polskiej szkole w Letgalji, to byłoby wskazane lepiej wstrzymać się od wyciągania z danego wypadku daleko sięgających wniosków.

Stosunki pomiędzy Polakami i miejscowemi władzami Letgalji utrudnia w wysokim stopniu ta okoliczność, że działalność niektórych polskich grup Letgalji pozostawia wrażenie, jak gdyby one nie mogły pogodzić się z faktem przynależności Letgalji do Łotwy i że usiłują one stworzyć takie warunki, któreby ułatwiły oddzielenie Letgalji od Łotwy i przyłączenie tej prowincji do Polski. Wobec takich okoliczności zrozumiałe jest żądanie łotewskiego rewidenta szkolnego w pewnej szkole polskiej, by geografję wykładano podług mapy, na której Letgalja byłaby oznaczona kolorem jednakowym z Łotwą, a nie z Polską.

Zamieszczając artykuły o „represaliach na Łotwie", niektóre polskie dzienniki wyrażają ubolewanie z powodu odstąpienia Dynaburga i powiatu „iłłuksztańskiego" „niewdzięcznym" Łotyszom i, nazywając dotychczasową polską politykę względem Łotwy „dziecinno - politycznym altruizmem", wszczepiają społeczeństwu polskiemu myśl zajęcia nowego stanowiska w stosunku do Łotwy. Legacja łotewska w Polsce z ubolewaniem stwierdza, że rozszerzanie w prasie podobnych myśli nie może przyczynić się do rozwiązania wyżej wspomnianego wrażenia w Letgalji, ale jedynie utrudnia naturalne i przyjazne zbliżenie pomiędzy Polską a Łotwą.

(P. A. T.).

Walka o Górny Śląsk.

POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 4 czerwca.

(P. A. T.). „L'Oeuvre" dowiaduje się, że posiedzenie Rady Najwyższej mogłoby się odbyć w najlepszych warunkach między 10 a 14 czerwca. Dodaje przytem, że rokowania poufne prowadzone w Waszyngtonie mają, być może, związek z optymizmem sfer francuskich.

STANOWISKO ANGLJI.

Paryż, 4 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Petit Journal" przypuszcza, że odpowiedź rządu angielskiego na ostatnią notę francuską w sprawie posiedzenia Rady Najwyższej nadejdzie dziś jeszcze. Nie przesądzając jej treści, dziennik stwierdza, że wszelkie informacje pochodzące z Londynu streścić można w punktach następujących: 1) W Anglji prowadzona jest ożywiona kampanja na rzecz przyznania większej części okręgu górniczego G. Śląska Niemcom. Lloyd George oraz jego otoczenie nie okazują się bynajmniej skłonni do poczynienia choćby najmniejszych ustępstw na rzecz tezy francuskiej. Wszystko przemawia za tem, że na przyszłej konferencji premjer angielski wykaże zacięty opór. 2) W kołach angielskich panuje przekonanie, że ankieta rzeczoznawców będzie mogła być wykonana znacznie szybciej, a bodaj w przeciągu kilku dni. Proponuje się już nawet powołanie obecnie rzeczoznawców do Londynu i Paryża, celem przyśpieszenia sprawy, co uprzednio było zaproponowane przez Briand'a, lecz zostało odrzucone przez rząd angielski 3) W Londynie panuje tendencja do jaknajwiększego rozszerzenia programu prac Rady Najwyższej, który obejmie między innemi sprawę wschodnią.

STUART NA G. ŚLĄSKU.

Londyn, 4 czerwca.

(E. E.). W angielskich sferach miarodajnych oświadczono, że sir Harold Stuart szef angielskiej misji wojskowej na Śląsku wyjechał 1 b. m. z Londynu i przybędzie do Opola 4 b. m. rano. Stuart powróci do Londynu natychmiast, gdy będzie on w stanie przedłożyć sprawozdanie o sytuacji. Od sprawozdania tego zależy decyzja rządu angielskiego co do określenia daty posiedzenia Rady najwyższej.

POSIEDZENIE RADY AMBASADORÓW.

Paryż, 4 czerwca.

(E. E.). Na posiedzeniu konferencji ambasadorów przyjęto do wiadomości szereg ostatnich raportów komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku — dotyczących m. innemi rozmieszczenia oddziałów wojsk sprzymierzonych według ostatnio opracowanego planu dyslokacji, której przeprowadzenie rozpoczęło się świeżo.

Rada ambasadorów zajmowała się również sprawą zwrotu Polsce broni i amunicji należących do Niemiec, a znajdujących się obecnie na terytorjum wolnego miasta Gdańska. Sprawę tę przekazano Lidze narodów.

MEMORJAŁY POLSKIE DO RADY AMBASADORÓW.

Paryż, 4 czerwca.

(E. E.). Poselstwo polskie wręczyło imieniem rządu Radzie ambasadorów memorjał datowany dnia 1 czerwca. Memorjał podaje szczegółowo opis wykonania rozporządzenia o zamknięciu granicy między Polską a G. Śląskiem. Memorjał przytacza wszystkie fakty odnoszące się do tej sprawy.

Drugi memorjał datowany dnia 2 czerwca opisuje szczegółowo wszystkie okrucieństwa, jakich dopuszczały się oddziały niemieckie w stosunku do powstańców na G. Śląsku. Do memorjału dołączone są liczne dokumenty fotograficzne z wyszczególnieniem nazwisk ofiar okrucieństw niemieckich.

ULTIMATUM KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Bytom, 4 czerwca.

(E. E.). Komisja międzysojusznicza wystosowała do Niemców ultimatum, żądające stanowczo natychmiastowego zaprzestania ataków na powstańców polskich.

WOJSKA ANGIELSKIE NA G. ŚLĄSKU.

Londyn, 4 czerwca.

(E. E.). W odpowiedzi na interpelację rząd oświadczył, iż liczebność oddziałów angielskich na G. Śląsku jest obecnie wystarczająca dla podtrzymania autorytetu komisji międzysojuszniczej.

ANGLICY NA G. ŚLĄSKU.

Gdańsk, 4 czerwca.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą z Wrocławia: według wiarogodnych informacji Anglicy chcieli ogłosić stan wojenny na całym G. Śląsku. Wobec sprzeciwu generała Le Ronda postanowiono, że takie zarządzenia wojskowe mogą być wydawane tylko przez komisję międzysojuszniczą oraz francuskie naczelne dowództwo na G. Śląsku, albo za ich zgodą.

ZAPRZECZENIE GEN. HOEFFERA.

Berlin, 4 czerwca.

(E. E.). Generał Hoeffer zaprzecza wiadomościom, jakoby toczyły się układy między samoobroną niemiecką a powstańcami polskimi na G. Śląsku.

KOMUNIKAT SZTABU WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 4 czerwca.

(E. E.). Kwatera główna. Komunikat z dnia 4-go czerwca. O godzinie 3-ej rano rozpoczął się po silnem przygotowaniu artyleryjskiem atak niemiecki na odcinek grupy środkowej i lewe skrzydło grupy północnej. Pomimo wielkich wysiłków nieprzyjaciela i wprowadzenia do walki ciężkiej artylerji oraz licznych środków technicznych Niemcy zdołali jedynie przejściowo obsadzić Sławęcice i Zalesie. Energicznym natychmiastowym kontratakiem odzyskano Dolną, Olszowę i Sławęcice. Równocześnie odparto atak na Januszkowice, Bokicz i Łękawy. Na innych punktach frontu oprócz utarczek patroli sytuacja bez zmiany. Podpisano Lubieniec, szef sztabu.

ZAJĘCIE DWORCA W KATOWICACH.

Bytom, 4 czerwca.

(P. A. T.). Dziś o godz. 6 rano, w porozumieniu z władzami koalicyjnemi, powstańcy zajęli dworzec kolejowy w Katowicach, pod warunkiem jednak, że przez dworzec przejeżdżać będą tylko transporty osobowe i towarowe, z wyjątkiem wojskowych. Dziś w południe wyszły pierwsze pociągi z Katowic w różnych kierunkach, a popołudniu nadeszły pociągi do Katowic.

NIEMCY USIŁUJĄ SABOTOWAĆ RUCH KOLEJOWY.

Bytom, 4 czerwca.

(E. E.). Dyrekcja kolejowa w Katowicach zagroziła, iż przestanie wypłacać pobory wszystkim tym pracownikom kolejowym, którzy na wezwanie powstańców powrócili do pracy. Personel kolejowy złożył ze swej strony oświadczenie dyrekcji katowickiej.

Konferencja w Brukseli.

OSTATNIE POSIEDZENIE.

Bruksela, 4 czerwca.

(E. E.). W piątek odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji polsko - litewskiej. Obrady konferencji zostały zawieszone aż do sesji Ligi Narodów, na której Hymans przedłożyć ma dotychczasowe wyniki rokowań, jak również żądanie delegacji polskiej dopuszczenia do obrad przedstawicieli Wileńszczyzny.

Jako uzupełnienie do swojej zasadniczej odpowiedzi, złożyli Litwini dwa projekty ewentualnego przyszłego układu. Projekty te, jako wręcz sprzeczne z projektem Hymansa, stworzyły sytuację naprężoną, która zagroziła zupełnem unicestwieniem pozytywnych rezultatów rokowań. Nadały one odpowiedzi litewskiej na projeka Hymansa charakter wręcz negatywny i sprzeczny z podstawowemi zasadami tego projektu.

KOMUNIKAT DELEGACJI LITEWSKIEJ.

Paryż, 4 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja litewska komunikuje: Nota stwierdzająca jakoby delegacje litewska i polska przyjęły za podstawę rokowań projekt Hymansa oraz jakoby delegacja litewska zaproponowała przyjęcie do tych rokowań przedstawicieli ziemi wileńskiej zajętej przez gen. Żeligowskiego nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości delegacja litewska zgadza się kontynuować rokowania na podstawie projektu Hymansa, natomiast delegacja polska postawiła za warunek prowadzenia dalszych rokowań przyjęcie przedstawicieli ziemi Wileńskiej, zajętej przez gen. Żeligowskiego w tym samym charakterze co 2 główne strony obradujące. Warunek ten był odrzucony przez delegację litewską, jako sprzeciwiający się całkowicie warunkom ustalonym w decyzji Rady ligi narodów, dotyczącej konferencji brukselskiej. Ze względu na sytuację wytworzoną, rokowania dotyczące części zasadniczej zostały zawieszone. Obawiają się, że konferencja w Brukseli zostanie zerwana.

Strajk w Anglji

Londyn, 4 czerwca.

(E. E.). Komitet wykonawczy Związku górników odrzucił propozycje rządu dążące do likwidacji strajku górniczego.

Londyn, 4 czerwca.

(E. E.). Na tle zatargu ekonomicznego robotnicy przędzalni i tkalni w Lancashire, Chester, Yorkshire i Derbyshire ogłosili strajk od południa dnia 6 czerwca. Strajk objął 600.000 robotników.

W przededniu nowej wojny?

Gdańsk, 4 czerwca.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph" pisze: Wielka Brytanja znajduje się w przededniu nowej wojny na Bliskim Wschodzie. Flota angielska koncentruje się koło wyspy Malty. Oczekuje podjęcia militarnych operacji, celem poparcia Greków w walce z nacjonalistami tureckimi w Azji Mniejszej. „Daily Express" wyraża zdanie, że angielskie oficjalne biura prasowe usiłują pozyskać opinję publiczną na rzecz nowej wojny.

Anglja a sprawa wschodnia

Paryż, 4 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Sprawozdawca „Petit Parisien" w Londynie donosi, że gabinet angielski zwraca całą uwagę na zagadnienie Konstantynopola i cieśnin, nie tracąc jednakże z oczu kwestji górnośląskiej. Angielskich mężów stanu niepokoi wrogie stanowisko rządu tureckiego.

Wiadomości telegraficzne.

— W procesie lipskim skazany został żołnierz Neuman na 6 miesięcy więzienia za udowodnione w 12 wypadkach złe traktowanie jeńców.

— Konieczność wykonania zobowiązań, przyjętych na skutek ultimatum państw sprzymierzonych, grozi przesileniem w parlamencie niemieckim.

— Ang. Izba Gmin 109 głosami przeciwko 69 uchwaliła, iż nie należy wprowadzać w życie konwencji o 8-godzinnym dniu pracy, opracowanej przez międzynarodowe biuro ochrony pracy.

— Rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zatrzymać statki niemieckie, zajęte w początkach wojny w portach amerykańskich. Ogólna pojemność tych okrętów wynosi 800.000 ton.

Tow. Aleksander Szadkowski.

Dnia 2 czerwca r. b. zmarł pracownik Głównych Warsztatów Mechanicznych Warszawa - Praga, tow. Aleksander Szadkowski, w 30 roku życia, członek P. P. S. dzielnicy Nowgo Bródna i Pelcowizny.

Zmarły był jednym z cichych, niewidocznych, ale wytrwałych towarzyszy, dążących do wyzwolnia proletarjatu w myśl ideałów PPS.

Pomimo nadszarpniętgo zdrowia od ran, w okopach i niewoli niemieckiej, całą duszą oddawał się pracy społecznej.

Od wszystkich towarzyszy: Cześć Twej pamięci!

Towarzysze z dzielnicy Nowe Bródno.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt tow. Posnera. Dziś, w niedzielę, d. 5 czerwca o godz. 11 rano w sali teatralnej w „Promenadzie" odbędzie się odczyt tow. S. Posnera na temat o „Współczesnych stosunkach robotniczych we Francji".

Odczy tow. Pączka. Odczyt na temat: „Sprawa Śląska a proletarjat polski", wygłosi poseł tow. Pączek w sali Związkowej dozorców domowych, Leszno 48, w dniu dzisiejszym o godz. 2 po poł.

Bilety w cenie mk. 25 są do nabycia w kasie związkowej. Kasa czynna od godz. 9 r.

Wydział Kult.-Ośw. OKR. PPS. odbędzie posiedzenie jutro o godz. 5 pp. Sprawy b. ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy ważne. We wtorek odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powązki.

W SPRAWIE ZAJŚĆ W ZAGŁĘBIU.

Ogólne zebraniu robotników warsztatów kolejowych na Bródnie oraz ogólne zebranie członków dzielnicy P. P. S. Nowe Bródno, przyjęły rezolucję, w sprawie ostatnich zajść w Zagłębiu, która brzmi jak następuje:

Od chwili wybuchu powstania na Górnym Śląsku, komuniści polscy, idący na pasku i pod komendą Moskwy, prowadzącej konszachty z niemieckim imperjalizmem, usiłowali odwrócić uwagę klasy robotniczej od walki roobtnika Górnośląskiego. W tym celu pod maską walki z podatkiem dochodowym, również zwołali wiec, który zakończył się rozlewem niewinnej krwi robotniczej.

Piętnując warcholską i prowokacyjną robotę komunistów polskich, protestujemy przeciwko zachowaniu się wzorującej się na siepaczach carskich policji, która, idąc na rękę prowokacji komunistycznej, przelała krew robotniczą, by w ten sposób uzasadnić konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Domagamy się od rządu ukarania winnych krwawych zajść w Dąbrowie Górniczej.

Wzywamy ogół polskiej klasy robotniczej, aby komuniści pozostali poza szeregami ruchu robotniczego. Dłuższe tolerowanie komunistów w ruchu robotniczym doprowadzić może tylko do osłabienia tego ostatniego i wzmocnienia reakcji.

PROCES O WYWIEZIONY MAJĄTEK „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO".

W poniedziałek, 30 maja, rozpoczął się w sądzie powiatowym we Frysztacie przed radcą sądu krajowego dr. Hechtem, wobec obydwu stron procesujących i licznie zgromadzonej publiczności robotniczej, rozprawa w sprawie gwałtownego zabrania dnia 25 maja urządzenia wydawnictwa „Robotnika Śląskiego" przez Lizaka i Goetzego, jako przedstawicieli odłamu komunistycznego P. S. P. R.

Jako strona skarżąca wystąpił wydawca pisma tow. Piotr Kornuta w asystencji doradcy prawnego, adwokata dr. Luchsa we Frysztacie, zaś oskarżonymi byli Ludwik Liza i Ferdynand Goetze w asystencji adwokata dr. Adera z Morawskiej Ostrawy.

Po przesłuchaniu przedstawicieli stron, sędzia odroczył rozprawę dla przesłuchania obustronnych świadków, polecając jednocześnie stronom ugodowe załatwienie sprawy.

Ruch zawodowy:

Zawiadomienie. Komisja gospodarcza posesji Leszno nr. 53 podaje do wiadomości, iż zawiadomienie we wczorajszym „Robotniku" podane przez zarząd „Ogniska Robotniczego", nie odpowiada rzeczywistości, gdyż żaden Związek nie zwracał się do komisji o urządzenie wiecu na terytorjum posesji.

Przewodniczący komisji **Gawroński.**

Horrendalne stosunki w J. D. C.

W tutejszym biurze organizacji amerykańskiej, znanej pod popularną nazwą J. D. C., stosunek dyrekcji do pracowników nigdy nie był poprawny. Lecz to, co obecnie dzieje się w biurze J. D. C., w zupełności przypomina stosunki na plantacjach bawełny w Południowych Stanach, oczywiście w czasach, kiedy niewolnictwo na dobre kwitło. Dyrekcja J. D. C. w ten sposób mści się na pracownikach za strajk, przeprowadzony w kwietniu r. b.

Z pośród łamistrajków akcji kwietniowej dyrekcja dobrała sobie zausznikow i denuncjantów, którzy z systematycznością i sprawnością, godną lepszej sprawy, uprawiają haniebny proceder donosicielski.

Ze Związku rob. drzewnych. W Nr. 144 „Robotnika" było zamieszczone zawiadomienie o zebraniu Związku drzewnego. Ustęp zaczynający się od słów „Na zebraniu" został przez podającego źle zrozumiany i niewłaściwie zredagowany. Ustęp powyższy powinien brzmieć: „Na zebraniu wygłoszone będzie sprawozdanie ze Zjazdu w Krakowie w sprawie połączenia się związków krakowskiego i warszawskiego".

Połączenie to, jak wiadomo, nie doszło do skutku.

Stow. pracowników handlowych. Komitet Sekcji ekspedycyjno - transportowej przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych (Zielna 25) zawiadamia, iż w poniedziałek, 6 b. m., o godz. 8 wiecz. odbędzie się konferencja delegatów firm ekspedycyjno - transportowych w sprawie unormowania godzin pracy. Koledzy - delegaci proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Wycieczka Związku zaw. pracowników krawieckich. Związek zawodowy pracowników i pracownic krawieckich podaje do wiadomości swych członków, iż urządza wycieczkę dnia 12 czerwca r. b. do Pilawy. Wyjazd o godz. 8 rano ze stacji kolejki Grójeckiej, powrót o godz. 9 wiecz.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Ze Związku prac. miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś, t. j. w niedzielę, punktualnie o godz. 3 po poł. w lokalu O. K. R. odbędzie się ogólne zebranie wszystkich woźnych szkół i ochron.

Baczność kapeluszniey! Dziś o godz. 10 rano, w lokalu Związku przy ul. Leszno 53, odbędzie się ogólne kwartalne zebranie. Stawcie się licznie.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 8 wiecz., w sali O. K. R. P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się, urządzona staraniem Z. P. M. S. wieczornica z częścią koncertową, w której współudział przyrzekli m. in. p. Wanda Hakowska (art. teatr. warsz. (dekl.), p. Dońska (śpiew), p. Jan Reicher (skrzypce), p. Romana Grynbaumówna (akomp.) i robotniczy Klub mandolinistów „Mandolinata". Po koncercie zabawa z tańcami i pocztą francuską. Bilety w cenie 50 mk. dla członków i 100 mk. dla gości — przy wejściu.

Masówka dzielnicy Śródmieście, zapowiedziana na dziś, odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Zagranicą.

AMSTERDAM PRZECIWKO MOSKWIE.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie uchwalono jednomyślnie rezolucję, skierowaną przeciwko Moskwie i jej próbom rozbicia ruchu zawodowego. Rezolucja stwierdza, że taktyka Moskwy wzmacnia reakcję, że zasada jedności jest niezbędną przesłanką akcji robotniczej i że organizacjom zawodowym nie wolno jednocześnie należeć do dwóch międzynarodówek. Każda organizacja zatem, która zgłosi swe przystąpienie do polityczno - zawodowej międzynarodówki moskiewskiej, stawia siebie przez to samo poza amsterdamską międzynarodówką zawodową.

Wszystkie organizacje, należące do międzynarodówki amsterdamskiej, wzywa się do zastosowania uchwały powyższej.

STRAJK W CZECHACH TRWA.

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania pomiędzy przedstawicielami strajkujących robotników przemysłu metalurgicznego a przedsiębiorcami nie doprowadziły do zakończenia strajku. Przedstawiciele robotników domagają się energicznie przyjęcia ich żądań oraz protestują przeciwko wszelkim próbom lokautu ze strony przedsiębiorców. Komitet strajkowy podwyższył zasiłki dla strajkujących robotników. (P. A. T.).

WIADOMOŚCI KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ Nr. 14.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17.

Posiadamy na składzie:

Daniłowski G. „Jaskółka". Powieść. 360 mk.

Krzywicki L. „Ustroje społeczno - gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa", 240 mk.

Mleczko W. „Ochrona sublokatorów". Praktyczne zastosowanie ustawy o ochronie lokatorów z dn. 18 grudnia 1920 r. 50 mk.

Rybicki A. „Parowóz". Podręcznik dla maszyniów kolei ze 100 rycinami w tekście i 6 tablicami. W oprawie 144 mk.

Sokołowski St. „Hodowla lasu". Wyd. II ze 105 rycinami. W oprawie 600 mk.

Ustawa o ochronie lokatorów z dnia 18-go grudnia 1920 r. Z objaśnieniami d-ra St. D. 12 mk.

Ekspedycja Księgarni Robotniczej wstrzymana przez czas dłuższy z powodu przeprowadzki i spisywania inwentarza wznowiła swe czynności przy ul. Flery 1.

Z prowincji.

Białystok.

(Korespondencja własna).

P. Rajca—referuje.

Niespodziewanie gród nasz kresowy został zaszczycony odwiedzinami wielkiego męża, a mianowicie przewodniczącego sejmowej komisji komunikacyjnej, posła Rajcy.

Wielkie było zainteresowanie wśród kolejowych głodomorów, co też pan Rajca nowego przywiózł dla tych, których z obowiązku ma bronić. Zebrało się kilku kolejarzy (jak pisze „Dziennik Białostocki" z dn. 25.V Nr. 118; organ ideowo zbliżony do p. Rajcy), ale i ta garstka przerwała posłowi Rajcy jego mowę.

Pan poseł bowiem miał wygłosić tylko mowę poselską: rozpoczął o Górnym Śląsku, a skończył na Związku kolejowym własnej fabrykacji, atakując Związek zaw. kolejarzy. W wywodach swoich twierdził, że z winy zw. kolejowego Białystok nie został zaliczony do pierwszego pasa drożyźnianego, chociaż pan Rajca otrzymał od Z. Z. K. mapę podziału na pasy drożyźniane, gdzie Białystok jest wskazany nietylko w pierwszym, lecz nadzwyczajnym pasie drożyźnianym razem z Warszawą, o czem kolejarze doskonale wiedzieli.

Następnie piorunował na Z. Z. K., że ten przystąpił do Centralnej Komisji Związków Zawodowych, że jest polityczny; wobec tego zaraz zaproponował zorganizowanie związku apolitycznego, bezpartyjnego, tylko pod egidą N. P. R., nieskonsolidowanego z innymi związkami, a tylko ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem.

Nic dziwnego, że na wywody p. Rajcy kolejarze odpowiadają tylko... śmiechem.

Jemalor.

Głosy czytelników.

W sprawie egzaminów.

Szanowna Redakcjo.

Poruszona przez tow. Bezmaskiego sprawa egzaminów jest aktualną również na tak licznym wydziale prawnym naszego uniwersytetu, na którym się obecnie odbywają egzaminy t. zw. środkowe, a wkrótce się rozpoczną egzaminy końcowe, wedle nowego planu studjów.

Sposób egzaminowania jest równie fatalny, jak przy egzaminach dojrzałości. Niektórzy profesorowie nietylko wyłapują szczegóły 3-o czy 4-rzędne, lecz, co gorsza, profesorowie wymagają od zdających nie obeznania z przedmiotem, lecz ślepego powtarzania swych wykładów, czyli tak zwanego „wykucia". Odmienne poglądy, odmienny sposób myślenia nie jest tolerowany. W kwestjach, w których zdania profesorów są rozbieżne, zdający musi być przygotowanym do dania egzaminatorom różnych odpowiedzi, zależnych nie od jego zapatrywania, lecz zgodnych z poglądami egzaminującego profesora.

System taki niweczy oczywiście indywidualność, odbiera wszelką chęć do samodzielnej pracy i zmusza studenta do niegodnej obłudy. Przeciw takiej metodzie powinna zaprotestować opinja publiczna, gdyż pociąga ona za sobą nieobliczalne szkody dla kraju, potrzebującego ludzi myślących samodzielnie, ludzi twórczych.

Warszawa, 2 czerwca 1921 r.

Student.

O niszczeniu drzew w ogrodzie.

Szanowny Panie Redaktorze.

W dniu 29 maja odwiedzając jednego ze swych przyjaciół w obozie saperów Kościuszkowskich, przechodziłem aleją, która ciągnie się od toru kolejowego wzdłuż całego ogrodu na terenie kościuszkowskim.

Ogród ten jest strasznie zaniedbany. Zauważyłem, jak spacerowicze, przeważnie dzieci, wchodzą na drzewa, obłamując nietylko drobne gałązki, ale nawet grube gałęzie.

Wydaje mi się to tem dziwniejsze bowiem przy wejściu żołnierz posterunkowy żądał odemnie legitymacji, a tuż przed oknami zamieszkałych tam oficerów zauważyłem takie samo niszczenie drzew.

Miarodajne czynniki powinny zwrócić uwagę na stan ogrodu i dopilnować, aby nie niszczono dobra publicznego

M. Tuszyński.

HemogeN

Klawego

Najskuteczniej zwalcza

wycieńczenie i blednicę.

Powagi lekarskie zalecają

HEMOGEN Klawego

dzieciom, dorosłym i starcom:

Żądać wszędzie.

WYSTAWA

Prac Artystów Żydowskich

Gmach Gminy Żydowskiej,

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 26-28,

otwarta codziennie od godz. 10 rano do zmroku.

Wstęp mk. **50**, dla uczącej się młodzieży mk. **30**.

Związek Spożywcz. Robotn. Stowarz. Spółdz.

w Warszawie, Wolska 44.

Telef. 77-50, 77-53, 82-97, 14-09 i 130-31.

II-gi Zjazd Zw. Rob. Stow. Spółdz.

odbędzie się w Warszawie 26 i 27 czerwca b. r. w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej.

Zgodnie z § 25 Statutu Związku lista Stowarzyszeń Związkowych uprawnionych do udziału w Zjeździe z podaniem liczby delegatów przypadających na każde Stow. została ogłoszona w N-rze 9-tym „Swiata Pracy".

Stowarzyszenia, które dotychczas nie wpłaciły do Związku udziału, winny takowy wpłacić zgodnie z uchwałą Rady najpóźniej do dnia 15-go maja w stosunku 20 mk. od członka dla Stowarzyszeń byłej Kongresowki i Obwodu Białostockiego i 5 mk. od członka dla Stow. Małopolski.

SPROSTOWANIE.

Szanowny Panie Redaktorze.

W numerach 120 i 138 „Robotnika" ukazały się artykuły o naszem lotnictwie wojskowem.

Nie dotykając wcale zarzutów stawianych lotnictwu wojskowemu, które, mam nadzieję, znajdzie obrońców bardziej powołanych niż my, pozwalamy sobie poruszyć jedynie sprawę wiadomości, dotyczących naszej fabryki pod firmą: „E. Plage i T. Laśkiewicz" w Lublinie.

Z uwagi, że wiadomości te są zupełnie mylne, prosimy niniejszem najuprzejmiej o pomieszczenie poniższego ich sprostowania.

1. Fabryka nasza nie wyrabiała nigdy garnków; jest to fabryka maszyn, której główną specjalnością była budowa kotłów parowych i konstrukcji żelaznych.

2. W celu budowania w tej fabryce samolotów dokonaliśmy w niej nie „najbardziej prymitywnych przeróbek", lecz wybudowaliśmy na nowo i uruchomiliśmy już zupełnie osobny oddział lotniczy.

3. Jedynymi właścicielami tej fabryki byli i są: inżynier Teofil Laśkiewicz i niżej podpisany inżynier Kazimierz Arkuszewski. Żadnych innych udziałowców ani akcjonarjuszy fabryka nie ma. Tem samem i podpułkownik Stachowski żadnego udziału w fabryce nie posiada.

4. Kontrakt na dostawę przez nas samolotów zawarty został nie przez Departament Żeglugi Powietrznej, lecz przez Główny Urząd Zaopatrywania Armji i to po dokładnym zbadaniu wszelkich ofert konkurencyjnych. Kontrakt ten został zaaprobowany przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.

5. Na mocy tego kontraktu fabryka nasza otrzymuje 45% w markach polskich, resztę zaś w walucie zagranicznej. Jest to zupełnie zrozumiałe (?), gdyż przy teraźniejszym stanie naszego przemysłu zmuszeni jesteśmy na razie nietylko silniki, ale i większość surowych materjałów sprowadzać z zagranicy, tak z Włoch, jak i z krajów (?), gdzie najstalszym środkiem płatności jest dolar.

6. Pomimo nadzwyczajnych trudności związanych z wprowadzeniem w kraju nowego przemysłu, wynikłych przeważnie z powodu wojny z bolszewikami i agitacji bolszewickiej zagranicą (?!), pierwsze samoloty są już na ukończeniu. W przeciągu bieżącego miesiąca odbędą się próbne ich loty.

Z poważaniem **K. Arkuszewski.**

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),

DZIŚ, d. c. Turnieju walczą:

DECYDUJĄCE spotkanie: KOCH i RISSBACHER, pozatym walczą: WILDMAN i KURYŁOW, STEKER i KONCZEWSKI, SZNAJDER i KAWAN oraz KUBIAK i JACKSON.

Początek koncertu ork. o 9, walk o 9 i pół.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 1070 — 1080 got. 1090 czeki.
Franki franc. 92.75 — 92.25 czeki.
Franki belgijskie 92.25 czeki.
Funty sterlingi 4275—4375—4350 czeki.
Marki niemieckie 17.55 — 17.30 — 17.50 — 17.40 czeki.

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 0,722,538, który sprzedany został w Warszawie.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 32.°5, najniższa 20.°7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogodnie, ciepło, słabe wiatry wschodnie.

Sprzedaż chleba. Od wczoraj piekarnie, pozostające pod kontrolą Wydziału Zaopatrywania, wypiekają chleb według wagi metrycznej, a mianowicie w bochenkach po pół kilo, jeden kilo i dwa kilo — okrągły lub podłużny. Cena chleba w sprzedaży detalicznej za 1 kilo, t. j. za 2 f. 14 lut. wynosi mk. 105. Mimo tej konkurencyjnej niskiej ceny chleb wypiekany jest z najlepszego gatunku pszennej mąki amerykańskiej, przyczem zarówno punkty sprzedaży, jak i nabywcy detaliczni mają prawo zwrotu chleba surowego, stęchłego, gorzkiego lub ciemnego, za które to wady ponosi odpowiedzialność piekarnia. Reklamacje na punkty sprzedaży i na piekarnie zgłaszać należy ustnie (Rymarska 3, pokój 13) lub telefonicznie (Nr. 279-21). Oprócz punktów sprzedaży chleb otrzymywać mogą kooperatywy, instytucje, grupy odbiorców, sklepy i t. d., które otrzymywać będą taką samą prowizję, jak punkty sprzedaży. Odbiorcom hurtowym chleb dostarczany będzie codziennie w godzinach jaknajwcześniejszych. Każdy hurtowy odbiorca ma prawo wyboru piekarni, z której chleb pragnie otrzymywać.

(a) Renty inwalidzkie. Ministerjum wojny wydało polecenie odnośnym urzędom o wypłacie rent inwalidzkich w ciągu b. m. za maj i za czerwiec.

(a). Opieka nad dziećmi. Polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom urządza kurs miesięczny dla lekarzy, pragnących poświęcić się w sprawach opieki nad dziećmi. Specjalnie uwzględnione będą kresy wschodnie, gdzie sprawa ta stała się wielce palącą. Kursy będą bezpłatne i prowadzone przez specjalnych kierowników. Dla kandydatów utworzone zostaną stypendja w wysokości 15.000 mk.; absolwenci mogą liczyć na odpowiednie stanowiska w organizacjach, popieranych przez ministerjum.

We środę dn. 8 czerwca r. b. w sali O.K.R. P. P. S. Al. Jerozolimska 56, o godz. 6-tej pop ol. odbędzie się Walne Zebranie Delegatów Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy i okolic.

Na porządku dziennym:
1) Sprawozdanie Zarządu R. S. S.
2) Podniesienie udziału.
3) Sprawa połączenia się Stowarzyszeń.
4) Wolne wnioski.

„Ogrody zabaw i sportów". W dniu 3 b. m. podpisano akt stworzenia spółki z ogr. por. pod nazwą „Ogrody zabaw i sportów", która podjęła postanowienie zaspokojenia całokształtu potrzeb rozrywkowo-ruchowych szerokich warstw młodzieży i ludności Warszawy. W tym celu na terenach wydzierżawionych od miasta, a mianowicie na Praskim brzegu Wisły, między mostem Kierbedzia a mostem kolejowym, gdzie dziś mieści się b. Park Aleksandryjski i terenach, przylegających do tego, powstaną w najbliższej przyszłości parki: koncertowy, sportowy i rozrywkowy, obliczone na pomieszczenie 100.000 tłumu.

Wzniesione zostaną budowle: 1) hala koncertowa, mogąca pomieścić siedem tysięcy widzów, wraz z ogrodem zimowym, obszerną czytelnią, kawiarnią i restauracją, pozmieszczoną również na obszernych tarasach budynku. 2) Budynek mieszczący krytą pływalnię, z grzanym basenem 60 m. długości, kąpielnie natryskowe i łaźnie rzymskie. 3) kryta hala sportowa dla widowisk, gry w piłkę nożną, igrzyska hippiczne, rozgrywanie zawodów atletycznych i t. d. oraz ubikacje przeznaczone dla różnorodnych klubów sportowych Warszawy. W części parku rozrywek powstaną budynki przeznaczone dla teatru dla dzieci, kinematografów, hipodromu, sal tańca i jowialnych amerykańskich rozrywek, jak kolejki górskie i t. d.

Celem T-wa jest danie jaknajszerszym warstwom ludności Warszawy za niską opłatą godziwej rozrywki treści intelektualnej (muzyka, teatr, kinematograf) i rozrywki ruchowej (pływanie i uprawianie wszelkich sportów).

Biuro Zarządu T-wa mieści się Praga — Parnieńska 11 — informacji zasięgać można w biurze T-wa do godz. 11 rano, a od godz. 5—7 pp. — Marszałkowska 63, w redakcji „Straży nad Wisłą".

(a) Zatrzymani emigranci. Dnia 7 czerwca ma odejść z Gdańska statek „Piłsudski", należący do towarzystwa „Polish Navigation Company". Na statku tym znajduje się 800 polskich emigrantów, udających się do Stanów Zjednoczonych, do przebywających tam rodzin i krewnych. Na mocy przepisów nowego prawa o ograniczeniach dla emigrantów w Ameryce, konsulat amerykański odmówił udzielenia wizy wszystkim emigrantom, wskutek tego położenie wyjeżdżających jest krytyczne. Władze polskie poczyniły starania o zrobienie w danym wypadku wyjątku dla emigrantów, których nowe prawo zaskoczyło niespodziewanie.

Z Bałtycko-Amerykańskiej linji. Bałtycko-Amerykańska linja otrzymała depeszę od kapitana statku „Polonja", że statek ten wpłynął do kanału Kiłońskiego.

Wystawa prac artystów żydowskich. W piątek ubiegły o g. 4 pp. odbyło się otwarcie wystawy prac artystów żydowskich w gmachu gminy żydowskiej przy ul. Grzybowskiej 26-28 przy udziale przedstawicieli prasy, instytucji społecznych i zaproszonych gości.

Wystawa ta obejmuje prace przeszło 60-ciu artystów i reprezentuje wszelkie kierunki artystyczne. Otwarta jest codziennie od g. 10 r. do zmroku.

„Dzień świąteczny". Począwszy od ostatniej niedzieli w Warszawie rozpoczęło wychodzić nowe pismo p. n. „Dzień świąteczny", które ukazywać się będzie stale w każdą niedzielę i święto po południu, przynosząc najświeższe wiadomości polityczne i telegraficzne.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Zjazd Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców. W dniach 12, 13 i 14 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), doroczny Zjazd delegatów stowarzyszeń Związkowych.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. Komisja Rysunkowa przy Muzeum Pedagogicznem zawiadamia swych członków o zebraniu ogólnem, które odbędzie się d. 6 b. m. o g. 6 i pół w Muzeum Pedagogicznem, Jezuicka 4.

WYPADKI.

Ofiary kąpieli. Jerzy Kozłowski, porucznik 2-ej dywizji legjonów polskich, kąpiąc się po prawej stronie Wisły za mostem ks. Poniatowskiego, natrafił na głębię i utonął. Po kilkunastu minutach wydobyto Kozłowskiego z wody, lecz lekarz Pogotowia stwierdził już tylko śmierć.

— Po prawej stronie Wisły w pobliżu szkoły pływania Kozłowskiego utonął podczas kąpieli Henryk Ziemkiewicz. Zarządzono natychmiast poszukiwania i po kilkunastu minutach wydobyto Ziemkiewicza, lecz lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon.

— W pobliżu mostu ks. Poniatowskiego od strony Pragi utonął podczas kąpieli Stanisław Albert. Po kilkunastu minutach Alberta wydobyto z wody, lecz pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano go uratować.

— Z Wisły wprost ul. Mostowej wydobyto zwłoki topielca bez ubrania. Rysopis: lat około 22, wzrost średni, włosy ciemno-blond, krótko strzyżone, nos i usta małe.

— Ustalono, że Ignacy Kępka, uczeń kursów agronomicznych szkoły E. Rontalera utopił się na łasze wilanowskiej podczas ratowania tonących ko-

łegów, których istotnie wyratował, lecz sam przypłacił to życiem.

Udaremnienie wielkiej kradzieży. Dozorca domu Nr. 10 przy ul. Chmielnej, Józef Moskwik, wyszedłszy około godz. 4 rano do korytarza piwnicznego, zastał tam dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy oświadczyli, że przyszli się przespać. Wówczas przezorny dozorca pobiegł do mieszkania, zawiadomił żonę i brata, aby czuwali nad bramą, a sam pobiegł do komisarjatu. Policja dokonała rewizji w całym domu od piwnic do strychów, lecz mężczyzn owych nie znalazła. W czasie tych poszukiwań stwierdzono, że pusty sklep po mydlarni był otwarty, i że tą drogą złodzieje weszli i uciekli. Złodzieje ci przebili sklepienie w piwnicy, wycięli otwór w podłodze i tą drogą dostali się do magazynu bielizny i galanterji męskiej i damskiej S. Widdla, przy ul. Brackiej Nr. 27. Podkopywacze zdołali już opróżnić niemal całkowicie sklep, wyrzucając przez otwór do piwnicy koszule, skarpetki, pończochy, sztuki płótna, trykotaże, rękawiczki, krawaty i t. p. wyroby, pozostawiając w sklepie jedynie puste pudełka. Cały ten łup, wartości przeszło miljon marek, był już prawie gotowy do wyniesienia na ulicę przez pusty sklep, lecz zawdzięczając czujności dozorcy, został odzyskany. Oczywiście, wdzięczny właściciel sklepu odpowiednio wynagrodził dozorcę. W piwnicy znaleziono: 2 łomy, świder, spodnie, tornister wojskowy i pasek.

Z sądów.

O należenie do „Bundu".

W dniu 2 czerwca odbyła się sprawa ob. Orzecha, byłego redaktora „Arbeiterstimme". Ob. Orzech oskarżony został z par. 129 za opublikowanie w gazecie „Arbeiterstimme" uchwały, przyjętej na zjeździe „Bundu" o przystąpieniu do 3-ej międzynarodówki pod z par. 129 za należenie do „Bundu".

Obrońca adw. Duracz żądał zlikwidowania obu spraw na zasadzie amnestji. Prokurator zgodził się na żądanie obrońcy co do umorzenia sprawy z par. 129, która jest sprawą prasową. Zaś co do sprawy z par. 126, to według wywodów prokuratora nie podpada ona pod amnestję, która nie uwalnia przestępstw politycznych. Obrońca dowodził, że gdy sprawa prasowa odpada, w posiadaniu sądu nie pozostaje żaden dowód i sprawa winna być umorzona.

Po godzinnej prawie naradzie, sąd wydał wyrok, umarzający sprawę, wytoczoną na zasadzie par. 129. Co zaś do sprawy z par. 126, postanowiono przeprowadzić śledztwo dodatkowe, ponieważ sąd nie zna programu „Bundu"...

Teatr i Muzyka.

Z KONSERWATORJUM.

Popisy klasy operowej prof. Dłuskiego. Klasa prof. Młynarskiego.

Wyznaję, że niezupełnie zdaję sobie sprawę z celowości popisów operowych—na estradzie koncertowej.

Jeśli chodzi o wszystko to, co stanowi elementy muzyki dramatyczno - scenicznej, to z występu estradowego adepta tej sztuki trudno cośkolwiek o jego talentach w tym kierunku sądzić. Z tego, co słyszałem ostatnio, mogę ocenić szkołę śpiewu, jaką przebyli poszczególni uczniowie lub uczenice, ich materjał głosowy — już w mniejszym stopniu ich inteligencję interpretacyjną (właśnie dzięki temu, że śpiewają tylko operowe arje) — ale o zdolności poruszania się na scenie, o talencie dramatycznym, o aparycji scenicznej, o umuzykalnieniu, o zdolności przystosowywania się do wokalnego zespołu, do ruchu na scenie — o tem wszystkiem odśpiewanie paru arji operowych poucza mnie zupełnie niedostatecznie: podstawa to dla sądu krytycznego, dla oceny wartości nauczyciela muzyki operowej bardzo nikła. Naprz. prof. Dłuski posiada dziś jeszcze tyle młodzieńczego temperamentu, że mógłby nim doskonale obdzielić swych elewów; wielu z nich przydałoby się doskonale, ale cóż za wartość manifestowania tego—na estradzie? Z popisem estradowym każda przesada w ruchach, w mimice—jest wprost sprzeczna i nie wywołuje wrażenia dodatniego.

Dlatego słuszną jest rzeczą popisy wychowanków operowych, podobnie jak uczniów szkoły dramatycznej, uskuteczniać przez wystawianie choćby drobnych fragmentów oper, ale z wszystkiem, co do tego należy. Nie są to rzeczy niewykonalne, byle trochę dobrej woli i wysiłków. Przecież w temże samem Konserwatorjum istnieje „Szkoła dramatyczna", istnieje doskonale rozwijający się żywotny chór prof. Kazury (nie pogodzę się nigdy z nazwą „Kapela"...), istnieje nawet orkiestra uczniowska i tyle mogący tutaj pomódz—dyrektor Konserwatorjum i Opery, doskonały dyrygent—p. Młynarski. Czyżby nie można wszystkich składowych czynników opery połączyć i zorganizować prawdziwy popis operowy?

I tak właśnie dzieje się gdzieindziej. Nie inne były początki krakowskiego „Towarzystwa operowego".

Popis taki, jak zeszłotygodniowy, nie nadaje się, sądzę, do niczego więcej, jak do oceny ze strony czysto wokalnej: głosów i metod nauczania.

Pod tym względem Konserwatorjum warszawskie zaopatrzone jest rzeczywiście dobrze. Wydaje mi się, że obu profesorom, których elewów mieliśmy sposobność słyszeć: p. Sankowskiej i prof. Heintzemu należą się słowa zupełnego, bez zastrzeżeń, uznania. Z przyjemnością specyficzną słuchacz uświadamia sobie, że tutaj nie psują, nie wypacza się głosów, ale się je w sposób naturalny ustawia, kultywuje, rozwija. Nie jest to bynajmniej drobiazg. Choćby całą litanję życzeń chciało się jeszcze wypowiadać — zdaje mi się, że jednak tamto jest zasadniczym i kardynalnym wymogiem szkoły dalszej. Z doniosłości tej zalety najlepiej zdamy sobie sprawę, jeśli tych młodziutkich, początkujących śpiewaków porównamy z uznanemi „sławami" naszemi i importowanemi z zagranicy. Ilu zwłaszcza wśród mężczyzn — znajdziemy śpiewaków naprawdę dobrych, nietylko umiejących posługiwać się głosem, jak wyrobionym, odpowiednio wytresowanym instrumentem, ale z głosem nie zniekształconym? Większość zastraszająca w samych początkach wpadła w ręce nieumiejętne i w sposób widoczny wlecze z sobą przez całą karjerę śpiewaczą — pierworodny... błąd kiepskich metrów, którzy się później naprawić nie daje.

Materjał głosowy prawie wszystkich występujących—bardzo ładny. Wyróżnił się śliczny, srebrzysty timbre głosu p. Perenson, posiadający dane na śpiewaczkę pierwszej klasy, byleby jeszcze więcej... zapanowała nad nieco przesadną mimiką. Ogromny, piękny, o operowej skali głos posiada p. Krotkiewska. Doskonale zaawansowaną koloraturą i miłym, bynajmniej nie małym głosem, odznaczyła się p. Antoszewska, uczenica prof. Mączewskiej. (Nie wiem, dlaczego programy nie wymieniają nazwisk niektórych nauczycieli, wzgl. nauczycielek, jeśli uznało się za właściwe dopuścić do popisu także niekonserwatoryjnych uczniów; niekonsekwencja, mojem zdaniem, nieuzasadniona). W ładne głosy barytonowe wyposażeni są pp.: Miński i Sobieski. Wysoki, o bardzo miękkiem brzmieniu tenor p. Hortopan-Adasza rokowałby wielkie nadzieje, gdyby mógł zdobyć się na więcej siły, temperamentu i pewności siebie. Zresztą o każdym z wykonawców da się wiele powiedzieć dobrego. Wszyscy odznaczają się poprawną dykcją.

Może niezła byłoby rzeczą program takiego popisu nieco zmodernizować. Po co naprz. wydobywać z pod pyłu taką „Dinorah" Mayerbeera? Zamiast kilkakrotnie powtarzającego się Czajkowskiego — może nie zawadziłoby było wstawić choćby więcej Moniuszki. Może należałoby zaznajomić uczniów więcej z Mozartem, z Beethovenem, a nawet z Wagnerem. Tego samego typu artystycznych i staro-romantycznych oper nie będzie się przecie u nas wystawiało wiecznie.

***

W środę ubiegłą popisywała się w Konserwatorjum orkiestra symfoniczna uczniów pod kierunkiem dyrygentów z klasy dyr. Młynarskiego. Wykonano utwory symfoniczne Beethovena, Mozarta, Webera, Griega, Moniuszki, Noskowskiego; nazwiska młodych kapelmistrzów: Sznajder, Srebrnagóra, Wiłkomirski, Rybicki i Dymmek.

Z powodu ważnego zajęcia nie mogłem, niestety, na popisie być obecnym. Ale fachowa relacja, która się ze mną podzieliono, wyraziła się o nim z jaknajwiększem uznaniem, podnosząc zwłaszcza wybitny talent p. Rybickiego.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocałunek wojny" Kiedrzyńskiego.
Teatr Polski. Dziś „Szał" St. Krzywoszewskiego.
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr Mały. Dziś „Księga Hjoba".
Teatr Dramatyczny. Dziś premjera wodewilu Zbigniewa Franch'a p. t. „Z frontu i z tyłu".

O godz. 4 po poł. odegrana będzie przez grono młodzieży amatorskiej sztuka p. t. „Stanko powstaniec".

Teatr Praski. Dziś i jutro dramat Słowackiego „Marja Stuart".

Teatr Powszechny. Dziś o g. 4 i o 8-ej farsa „Kilometrożerca".

W antraktach koncert orkiestry symfonicznej.

Koncerty „Międzyzw. Komisji kult.-art." Koncert 6-ty z cyklu kameralnych nie odbędzie się — z powodu spóźnionej i nieodpowiedniej pory — odbędzie, lecz odłożony został do sezonu następnego. Pieniądze wpłacone zwraca za zwrotem biletu Biuro na ul. Brackiej 18 od g. 5 do 7 w.

Popis uczenic szkoły śpiewu prof. Comte-Wilgockiej — odbędzie się dziś o godz. 12 w poł. w Filharmonji.

Teatr w Pomarańczarni. Polska Kapela Ludowa pod dyr. prof. St. Kazuro uzyskała zezwolenie Zarządu budynków reprezentacyjnych na urządzenie szeregu koncertów w starym teatrzyku króla Stanisława.

Koncerty, które odbywać się będą kilka razy w tygodniu, obejmować będą utwory narodowe z szczególniejszem uwzględnieniem pieśni ludowej. Pierwszy koncert odbędzie się we wtorek, 7-go, drugi — w czwartek 9-go b. m.

Koncert w T-wie Hygienicznem. Dziś w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, o godz. 10 wiecz. odbędzie się koncert ze współudziałem najlepszych sił artystycznych: pp. Mokrzyckiej, Szmolcówny, Dygasa, Maszyńskiego, Zejlicha i innych.

Wieczór poetów w Związku Literatów. Komisja Gospodarczo-dochodowa przy Związku Zawodowym Literatów Polskich urządza w poniedziałek dnia 6 b. m. w salonach Polskiego Klubu Artystycznego, Jerozolimska 53, czwartą Czarną Kawę p. n. „Wieczór Poetów" z udziałem następujących autorów: Stanisława Czosnowskiego, Edwarda Kozikowskiego, Jana Nepomucena Millera, Aleksandra Szczęsnego, Zofji Wojnarowskiej, Emila Zegadłowicza, J. Stycza i innych. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Początek punktualnie o godz. 8 i pół w.

Audycja muzyczna. W czwartek, 9 b. m. o g. 8 wiecz. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonja) audycja muzyczna, w której wystąpi liczne grono młodych utalentowanych śpiewaczek i śpiewaków.

Jubileusz Józefa Kotarbińskiego. W sobotę, 11 b. m. odbędzie się przedstawienie jubileuszowe z powodu ukończenia 40-tu lat pracy scenicznej Józefa Kotarbińskiego. Wystawiony będzie wspaniały komedjodramat Calderona de la Barca w przekładzie Edwarda Porembowicza „Sędzia z Zalamei" z jubilatem w tytułowej roli.

Koncert-bal na korzyść niezamożnych ukraińców, studentów wyższych szkół warszawskich odbędzie się w sobotę, 11 b. m. w sali kasyna urzędników państwowych, Nowy-Świat 67, przy udziale wybitnych artystów teatrów warszawskich. Początek balu-koncertu o g. 8 w. Sprzedaż biletów codziennie w Kasynie od 2 do 4 i od 6 do 8 wiecz.

Kino „PALACE"
Chmielna 9. Tel. 51-14. Pocz. o g. 6. ost. seans 9.45. Il. muz. J. WENTY.
Ostatni dzień! **Chłopiec czy Dziewczyna...?** Komedja amerykańska w 5 aktach.

Wielkie Kino Wenus w Ogrodzie Dzielna 1.
OSTATNI DZIEŃ 1-sza Serja Najwspanialszy obraz amerykański ostatnich czasów **Władczyni dżungli** egzotyczny dramat w 6 częściach z niezrównaną **Marją Walcamp** w roli głównej. Od JUTRA 2-ga serja

Teatr „MIRAŻ" Nowy Świat 43. Tel. 8-43.
Kierownik lit. Andrzej Włast 2 przedstawienia I-e o godz. 7-ej i II-e o godz. 9-ej. Kasa czynna od 12—2 i od 5-ej.
TRZEBA PIENIĘDZY! Revue w 3 obrazach z prologiem pióra Konrada Toma, Andrzeja Własta, J. Stona i Szer-Szenia. Udział całego zespołu. Występy J. Medziarówny, R. Gierasińskiego i J. Ursteina.

Teatr „QUI PRO QUO" w podziem. Galerji Luxemburga.
Kier. art.-lit. J. Boczkowski 1-o przedstawienie o 9 w. Kasa czynna od 12 — 2 i od 5 pp.
Z udziałem całego zespołu. Stary łobuz | Gra w durnia | Mała Lu

Baltycko-Amerykanska Linja
Jedyna bezpośrednia, regularna, odbywająca się co dwa tygodnie komunikacja pasażersko-towarowa
pomiędzy GDAŃSKIEM A NOWYM-YORKIEM
i pomiędzy GDAŃSKIEM KALIFAXEM (Kanada)
Wielkie okręty ze wszelkiemi możliwemi udogodnieniami dla pasażerów: salony, sala muzyczna, kąpiele, telegraf bez drutu. Zupełne bezpieczeństwo podróży (podwójne dno okrętu, podwodna sygnalizacja) i t. d.
Czas trwania podróży około 10 dni.
„LITHUANJA"— wyjazd z Gdańska 17 czerwca r. b.
„ESTONJA" — „ „ 1 lipca r. b.
„POLONJA" — „ „ 15 lipca r. b.
Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę TOW. AKC.
Zjednoczona Korporacja Baltycka w Londynie
Filja Polska, Biuro Centralne: Al. Ujazdowskie 39, tel. 71-15. Biuro Pasażerskie: Al. Jerozolimskie 51, tel. 241-55.
BIURA SPRZEDAŻY BILETÓW OKRĘTOWYCH: w Augustowie, Białej Podlaskiej, Białymstoku, Brześciu Litewskim, Chełmie, Czyżewie, Grodnie, Kobryniu, Kowlu, Kosowie, Lublinie, Łodzi, Międzyrzeczu, Pińsku, Poznaniu, Prużanach, Siedlcach, Sokołowie, Słonimie, Suwałkach, Wilnie i Włocławku.
W inteese podróżnych! Kto pragnie odbyć podróż z Polski do Ameryki **szybko, bezpiecznie i wygodnie,** niechaj poleci krewnym w Ameryce kupić bilet na statki Baltycko-Amerykańskiej Linji, 42 Broadway, New-York.

Wielki wybór Okryć i Kostjumów Damskich najnowszych fasonów po cenach najniższych
J. MINSKI
Warszawa, DŁUGĄ 53 m. 7. — Telefon 134-78.
ROBOTA WYKWINTNA.
UWAGA! Dla pamięci proszę wyciąć kupon.
Palta damskie i kostjumy kowerkotowe, sukienne i inne począwszy od 4000 mk. Wykwintna robota! Najnowsze fasony!
Znana pracownia Kapucyńska 13—2, vis à vis Miodowej.

OGŁOSZENIE.
Zarząd Związku Okręgowego Stowarzyszeń Spółdzielczo-Spożywczych pracowników kolejowych Dyrekcji Radomskiej, stosownie do uchwały Rady Nadzorczej z dnia 29 maja 1921 r., zwołuje na dzień 10 lipca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Związku w Skarżysku zwyczajne doroczne Walne Zebranie przedstawicieli Stowarzyszeń Spółdzielczo-Spożywczych pracowników kolejowych Dyrekcji Radomskiej.
W myśl § 12 statutu Związku Okręgowego na zebranie winni przybyć wybrani na nadzwyczajnych zebraniach Stowarzyszeń delegaci, w stosunku po jednym od każdych 500 członków.
Wnioski na walne zebranie Stowarzyszenia winny zgłaszać na ręce Zarządu Związku Okręgowego na piśmie wcześniej o 30 dni przed zebraniem (§ 22 statutu Związku Okręg.)
Zarząd Związku Okręgowego.

Gimnazjum męskie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich,
Żórawia 49, tel. 249-45 zawiadamia że egzaminy wstępne odbędą się d. 13 i 14 czerwca o godz. 9 rano. Są wolne miejsca w kl. 1 i 3. Zapisy przyjmuje kancelarja do dn. 1 czerwca od godziny 10 do 12 r.

Największe KINO w OGRODZIE Marszałkowska 114. „OLIMPJA“ Wielki atrakcyjny dramat cyrkowy w 6-ciu częśc. p. t. „ALTRUISTA“ podług słynnej trylogji „DEMON SWIATA“ ze znakomitym amer. art. CHARLES BILLE'M w roli głównej.

Tanio! Tanio!

„Spółka Swojska“

ŻORAWIA 40. Telefon 251-96.

POLECA

Kooperatywom, Spółkom, Stowarzyszeniom:

Nici. Igły. Sznurowadła. Grzebienie. Skarpetki. Pończochy. Chustki.

Piśmienne: Kajety. Kwitarjusze. Ołówki. Obsądki. Stalówki. Atrament i t. p.

Mydła toaletowe.

Wyszedł Nr. II

„Głos Kobiet“

Do nabycia w Administracji „Robotnika“ Warecka Nr. 7.
Cena numeru 10 Mk.

Komunikat Nr. 5.

Zw. Zaw. Prac. Gał. Manufakt. w Warszawie

1. Do wiadomości publicznej!

Poniższe firmy WYMUSZAJĄ nadal od nabywców skasowany napiwek w formie „prowizji“ sprzedażnej dla personelu, wpływający bezpośrednio do ich rąk:

1) **Paweł Koprowski, Gęsia 12,**
2) **Paul Taubenfeld, Bielańska 3,**
3) **Jakób Gutstein, Nalewki 2a,**
4) **Lejb Szczupak, Gęsia 6,**
5) **Rozenbaum i Efrat, Gęsia 6.**

UWAGA! Ostatnia firma posługuje się ponadto publicznie plakatem „nakazującym“ pobieranie tej prowizji pg uchw.

CENTR. ZW. KUPCÓW (SEKCJA WŁÓKN.)

2. Ostrzeżenie!

Na skutek świadomego wprowadzenia w błąd pp. konsumentów oświadczamy kategorycznie, że żaden pracownik z rzeczonej prowizji nie korzysta. Pp. pracodawcy pobierają takową wyłącznie dla siebie.

3. Uwadze kolegów-pracowników!

a) w związku ze strajkiem ekonomicznym, odbędzie się

Walne Zebranie Członków dziś, w niedzielę o g. 3 pp.

w teatrze „CENTRAL“ Leszno № 1. Punktualność bezwzględnie wymagana. Koniec zebrania o g. 6 pp.

b) wszystkie personele firm, do których wysłano żądania, muszą się bezwarunkowo zgłosić (ewentualnie ich delegaci), w niedzielę od g. 10—2 pp. w nader ważnej sprawie do kancelarji związku.

Komitet Wyk. dla Spraw Akcji Ekonomicznej.

WEZWANIE

do wszystkich Związków Zawodowych Pracown. Handlowych w Polsce.

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce (dawniej Stowarzyszenie Pracowników Handlowych, Zielna 25).

1) oświadcza, iż nic wspólnego niema ze Zjazdem, organizowanym przez t. zw. „CENTRALNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH“ (Nowolipki 38), którego istotnym celem ma być wykorzystanie klasowego ruchu zawodowego dla nacjonalistycznych zamiarów organizatorów zjazdu i utrwalenie rozbicia organizacji pracowników handlowych;

2) wzywa wszystkie klasowe związki zawodowe pracowników handlowych do bezzwłocznego nawiązania z nami ścisłych stosunków.

ZARZĄD
Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce.
WARSZAWA, ZIELNA 25.

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6.**

UNDERWOODY
REMINGTONY i inne oraz taśmy do maszyn
poleca **„MAPIS“**
Złota № 4, tel. 252-29
Przy sklepie **specjalny warsztat** reparacyjny.

Poszukuje się na wyjazd do większego miasta
Doświadczonego majstra
do fabrykacji drukarskich farb i pokostu. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej działalności uprasza się takowe do Centralnego Biura Ogłoszeń **L. i E. Metzl i S-ka. sub. „K. O.“**

„DOM ŁOWICKI“
Czysta Nr. 1.
Wielki wybór kuponów samodziałowych bawełnianych
na spódnice od Mk. 275.
Prawdziwe
łowickie wełniaki hurtowo i detalicznie.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA“

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 22 i zawiera:

R. K. Chmury na polskiem nieble. **T. Szreniawa.** Dwie barwy. **K. Żywicki.** Legenda o 3 Maja. **A. Kierski.** W obronie kultury polskiej. **Próba odbudowy Międzynarodowej Organizacji Socjalistycznej.** (Materjały i dokumenty). **Uwagi i notatki. Z Teatru: W. Zawistowski.** „Szał“. Krzywoszewskiego, w Teatrze Polskim. **B. Siwik.** Na marginesie chwili **B. Shaw.** Maksymy dla rewolucjonistów. **Ruch zawodowy:** Inteligencja pracująca a ruch zawodowy. Kronika ruchu zawodowego. **Z ruchu spółdzielczego: Oleś.** Ruch spółdzielczy w Rosji. **Wiadomości gospodarcze.** Handel zewnętrzny państw nadbałtyckich. Kronika gospodarcza Polski i zagraniczna. Bibliografja.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 20 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—3 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuny“ wysyła się po nadesłaniu adresu.

Posiadamy stale na składzie

MASŁO ROSLINNE **„ALIMA“**

Kokowar biały i żółty w opakowaniu 10 pudowym i 25 kilowym
Olej kokosowy
Kwas kokosowy (Cocosfettsauere)
Oliwę do jedzenia w najl. gatunku.

Na żądanie służymy ofertą.

Tow. Akc. Libawskiej Olejarni
Warszawa — Praga, Gocławska Nr. 9.
Telefon 15-98.

Okazyjnie tanio

najmodniejsze kostjumy, płaszcze kowerkotowe, sukienne, bostonowe, szewiotowe oraz wyprzedaż sukien, bluzek, spódnic za bezcen. Obstalunki i własnych i powierzonych materjałów

Pracownia Br. Unklewicz, Hoża 54. Tel. 121-71.

Akcyjne Towarzystwo
Zjednoczona Korporacja Bałtycka w Londynie,
Oddział Polski
Angielsko-Bałtycka Linja

Bezpośrednia Regularna Linja Morska Pocztowych, Pasażerskich i Towarowych Parostatków.

Rewel, Ryga, Libawa, Gdańsk
przez Kanał Kiloński do **Londynu** i odwrotnie.

Po wszelkie dokładne informacje i daty odejścia statków prosimy zwracać się do:

Akcyjnego Towarzystwa
Zjednoczona Korporacja Bałtycka w Londynie,

Oddział Polski: w Warszawie, Al. Ujazdowska 39, tel. 71-15. w Łodzi, ul. Piotrkowska 139.

ZARZĄD: 158, Fenchurch Street, London.
ODDZIAŁY: w Gdańsku, w Kownie, w Libawie, w Rewlu, w Rydze i Helsingforsie.

Podróżujcie do Południowej Afryki na okrętach „Union Castle Line“ bilety zamawiajcie przez Akc. Tow. Zjednoczona Korporacja Bałtycka.

Zurnale Mód i Formy
oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon, letni 1921 r. w największym wyborze tylko u jeneralnego zastępcy
B. BREGMAN Warszawa, KARMELICKA 11, telef. 68-29.
UWAGA! Specjalne formy miedzynarodowej Akademji.

ANALIZY moczu, krwi na syfilis od 1—3 pp. kału, plwocin i t. d. chem. bakter. **RYMARSKA 14, O-r ch. E. Pros** b. asyst. przy szpitalu Virchowa.

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka № 36, od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry. włosó w Lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.)

FOTOGRAFUJCIE SIĘ u „Leonara“
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. retusz. Mk. 60.
12 „ „ „ 100.
Portrety wykwintnie wykonane

Lekarz-Dentysta
E. MEERSON
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7. Wolska 34—5, II-gie piętro.

Dr. Z. Rostkowska
Choroby skór. wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, tel. 237-21 od 4—6

Dr. med. Ig. Dubrowicz
Chor. **wener. i skóry. Kosmet** lek. Do 10 r. i 5 i pół—7 i pół pp. Panie 1—2. W niedzielę 11—12 r. **Wspólna 52** (trzeci dom od Marszałkowskiej). Tel. 141-05.

Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza Chor. weneryczne i skórne **Królewska 31, tel. 49-44.** 7059

Pierwsze źródło
dla kupców i mechaników Specjalna fabryka części do wirówek wszystkich systemów i do wentylatorów kowalskich. Na składzie centryfugi oraz krążki gumowe, reperacje wykonywam na poczekaniu
Mechanik ROZENBLATT
Warszawa, Graniczna 15.

Dr. Jelnicki
Choroby skórne i weneryczne 10—1 i 5—7. Panie 1—2. **Nowogrodzka 22.** Telef. 70-43.

Dr. med. Dora Lebenthal
chor. wen. skórne i włosów, kosmetyka, kobiety i dzieci. Marszałkowska 148, tel. 113-76.

Zgubiono sztuczne zęby, odnieść za nagrodą 500 mk. Wolska 28, Knaster.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem **KAZIMI**
METAMORFOZA

JEDYNIE UZNANY PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA.
NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI, WĄGRY, PLAMY, OGORZELIZNĘ, ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

OGŁOSZENIA DROBNE.

KOLONJALNE towary, cukry, czekolade: kooperatywom, sklepom najtaniej poleca „Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, telefon 231-66.

MĄKA, RYZ na worki i wagony poleca „Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka, ul. Marszałkowska 95, tel. 231-66.

MYDŁA do prania i toaletowe po cenach fabrycznych poleca „Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel. 231-66.

SMARY, OLEJE, POKOST na beczki i wagony poleca „Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel. 231-66.

GWOZDZIE, KOSY, SIERPY, młotki, babki, grabie, łopaty, lemiesze, odkładnice, wyroby żelazne poleca „Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel. 231-66.

Chrońcie swoje nogi od potu i niemiłej woni przez używanie znakomitego środka Sudoform Szofmana.

Maszyna Singera do szycia sprzedam. Nowogrodzka 4—39.

Majster umiejący pracować na Szpunt-kiel maszynie potrzebny. Aleje Jerozolimskie Nr. 95.

Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny nizkie. Przyjmuję reperację tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21—23.

Okazyjnie maszyna do szycia bębenkowa i słupkowa szewcka sprzedam. Furmańska 9, zakład mechaniczny.

Poszukuję 1 — 2 pokoi z kuchnią na Pradze lub innem przedmieściu. Warunki od umowy. Złota 57—24, Wiśniewski.

Pchły, mole tępi proszek „Lulu“. Żądać wszędzie. Główna sprzedaż Rozmaryn Leszno 1.

Pożądane są wykwalifikowane bieliźniarki do wydania bielizny do szycia. Urbach, Nalewki 49, tel. 298-91.

Portret z fotografji: Olejny marek 400, kredkowy 200. Sienna 18 Płatek.

40 ludzi potrzeba do sprzedaży lodów, zaraz. Zgłaszać się Marszałkowska 63, fabryka lodów.

Szwaczki uzdolnione do bielizny potrzebne zaraz. Zgłaszać się ze świadectwami dotychczasowej pracy do fabryki bielizny Sp. Akc. HURT, Ogrodowa 29, do dyrekcji w godz. od 9—4.

Tanio bo prywatnie! Okrycia damskie i kostjumy poleca pracownia Leszno 27—25 również daję na raty.

Wydajemy za dom do szycia krajane koszule. Warunki dobre. Miła 13, m. 35.

Zęby sztuczne w kauczuku mk. 300. Korony z najgrubszego 22 kar. złota mk. 1300, robota nowoczesna przyjmuje od 10 6 — i pół, technik dentystyczny. Uwaga: Żelazna 43a, m. 15.

Zegarmistrz przyjmuje wszelkie reperacje zegarków oraz roboty jubilerskie z gwarancją, ceny przystępne. Krochmalna 81, m. 8. Zylberberg.

Redaktor naczelny: dr. B. Per. Zabito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.